Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 301. Łódź, Niedziela 17 listopada 1929 r.

M. B. P. w Łodzi

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Niepokój w kołach opozycji.

Nie zwykły referat, lecz exposé wygłosi we wtorek premjer Switalski.

Warszawa, 17. 11. (od wł. kor.). — Zapowiedziany na wtorek na godzinę 6 wieczór przemówienie premjera Świtalskiego o rewizji konstytucji wzbudziło w sferach politycznych stolicy

olbrzymie zainteresowanie,

a w kołach opozycji niepokój. Nie będzie to zwykły referat, lecz exposé. Premjer Świtalski będzie mówił o konstytucji na tle aktualnych zagadnień politycznych. Zaproszenia na to przemówienie rozsyłane są imiennie.

W dniu wczorajszym premjer pracował cały dzień. Wszystkie audjencje przypadające na ten dzień, zostały odłożone.

—xx—

Katastrofa samochodowa w centrum miasta.

Nieostrożni kierowcy taksówek.

Łódź, 17 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem przy ul. Gdańskiej i 6 Sierpnia wydarzyła się

katastrofa samochodowa,

która na szczęście obyła się bez ofiar w ludziach.

Mianowicie taksówka, jadąca ulicą Gdańską w kierunku dworca kolejowego, zderzyła się z taksówką przejeżdżającą ulicą 6 Sierpnia.

Obaj szoferzy nie mogli zapobiec katastrofie z powodu zbyt śliskiej jezdni.

W wyniku zderzenia jedna z taksówek

wywróciła się,

przyczem jadący w niej pasażer - kupiec kaliski odniósł lekkie obrażenia ciała.

W drugiej taksówce został kompletnie zniszczony motor.

Obaj szoferzy, jak i pasażerowie drugiej taksówki wyszli z wypadku bez szwanku.

Rannemu kupcowi kaliskiemu udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

Który z szoferów ponosi winę ustali niewątpliwie wszczęte dochodzenie policyjne.

—x—

Próba obciążenia wielkiego mostu

na Wiśle pod Toruniem.

Toruń, 17. 11. (od wł. kor.). Pod Toruniem w dniach najbliższych odbędzie się próba

obciążenia wielkiego mostu

na Wiśle. Most ten zbudowany przez Niemców, okazał się za słaby dla wielkiego ruchu towarowego, skierowanego na Gdańsk i Gdynię.

Pociągi towarowe były prowadzane przez most

w kilku partjach,

w składzie najwyżej kilkunastu wagonów. Obecnie most ten wzmocniono dobudowaniem nowych przęseł i filarów. Wydatk, jaki skarb państwa poniósł na ten cel

przekroczył 6 milj. złotych.

—x—

Straż pożarna w Rzgowie

otrzyma pierwszą motorówkę w powiecie.

Łódź, 17. 11. W dniu 24 listopada r. b. w Rzgowie odbędzie się uroczystość 23-letniego istnienia straży ogniowej.

Z uroczystością tą zbiega się druga uroczystość, a mianowicie poświęcenie

pierwszej motorówki

mechanicznej, która znalazła się po raz pierwszy w powiatowej straży ogniowej.

Będzie to nielada moment dla tak wielce zasłużonej i znanej jako pierwszej w powiecie straży ogniowej w Rzgowie. Z chwilą bowiem posiadania maszyny parowej następuje nowa era dla tej straży, walczącej na próżno często z rozszalałemi płomieniami, które kilkakrotnie obróciły Rzgów w perzynę.

Nic więc dziwnego, że uroczystość ta oczekiwana jest z radością zarówno przez dzielnych strażaków, jak i przez ogół obywateli miasta.

Fundusz na maszynę parową zebrano z licznych ofiar i składek, a koszt wyniósł kilkanaście tysięcy złotych. (y)

—xx—

Bank Gospodarstwa Krajowego skarży się na związki komunalne

Okólnik ministra Składkowskiego.

Warszawa, 17. 11. (od wł. kor.). — Minister spraw wewn. gen. Składkowski wystosował do wojewodów okólnik, w którym stwierdza, że Bank Gospodarstwa Krajowego skarży się, iż związki komunalne

zalegają z opłatą rat

i procentów od pożyczek długoterminowych zaciągniętych w banku.

Minister Składkowski polecił wojewodom, aby dopilnowali terminu spłaty oraz, aby śledzili za tem, by pieniądze na umorzenie pożyczek nie były używane na

nowe inwestycje.

—xx—

Pomnik ś. p. kpt. Pogonowskiego

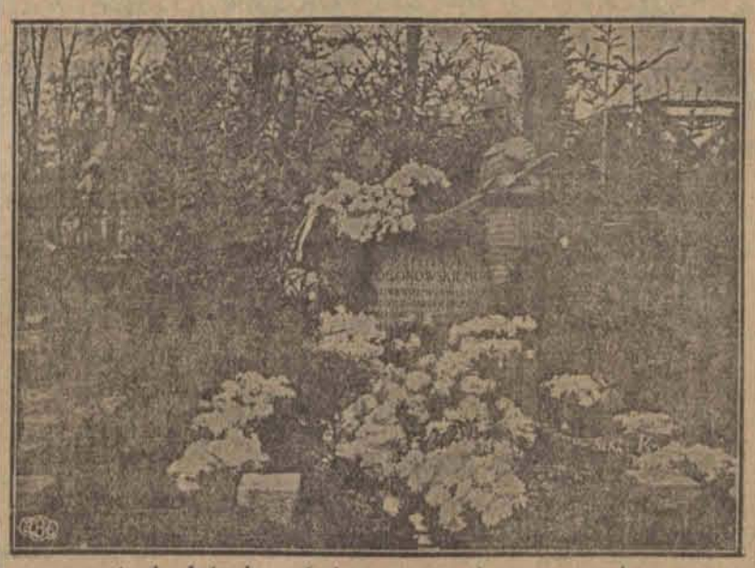

w tych dniach poświęcony na starym cmentarzu katolickim.

Spór firmy Century ze skarbem państwa został polubownie zakończony.

Warszawa, 17. 11. (od wł. kor.) — Firma drzewna „Century", która ekploatowała Puszczę Białowieską przeprowadziła w Ministerstwie Rolnictwa rokowania, w których wyniku spór ze skarbem państwa został polubownie zakończony. Rząd zrzekł się pretensyj pieniężnych z tytułu sprzedanego drzewa, uznając że drzewo to było własnością firmy, a

nie skarbu.

—x—

Fałszywy inspektor towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

Łódź, 17 listopada. Od pewnego już czasu na terenie Kalisza i okolic grasował pomysłowy oszust i podając się za inspektora towarzystwa ubezpieczeń od ognia pobierał od wieśniaków i obywateli pewne

kwoty pieniężne

na poczet rachunku ubezpieczeniowego, odbierając jednocześnie stare polisy ubezpieczeniowe.

Oszusta, który zaopatrzony jest w wiele legitymacyj i zaświadczeń, zdemaskowano w Opatówku, pod Kaliszem. Włościanie zamknęli go w izbie i zawezwali policję. W międzyczasie jednak oszust

zdołał zbiec

przez okno i zanim stwierdzono ucieczkę jego, przepadł bez śladu.

Dochodzenie policyjne przyczyniło się do ujawnienia dokładnego rysopisu oszusta, tak, że istnieje przypuszczenie, iż w dniach najbliższych wpadnie on w ręce władz śledczych.

OBCE PIENIĄDZE w polskich bankach.

Warszawa, 17. 11. (od wł. kor). — Według najnowszych obliczeń na rachunkach banków prywatnych w Polsce znajduje się około 600 miljonów złotych kapitałów obrotowy

pochodzenia zagranicznego.

Znaczna część tych kapitałów zagranicznych jest pochodzenia angielskiego, amerykańskiego i francuskiego.

Rokowania o nową konwencję pocztową z Sowietami

rozpoczną się w dniach najbliższych.

Warszawa, 17. 11. (od wł. kor.). Do Moskwy udają się w dniach najbliższych przedstawiciele Ministerstwa Poczt i Telegrafów, aby podjąć rokowania o zawarcie z Sowietami

nowej konwencji pocztowej.

Dotychczasową konwencję, zawartą w r. 1923 Sowiety wypowiedziały. W nowej konwencji Sowiety chcą usunąć przepis, dopuszczający tranzyt paczek zagranicznych, nadanych poza granicami Polski przez terytorjum rosyjskie.

—x—

10.805 bezrobotnych korzystało z zasiłków w ubiegłym tygodniu.

Łódź, 17. 11. Jak nas informuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi na terenie naszego miasta i powiatów: łódzkiego, łaskiego, sieradzkiego, łączyckiego i brzezińskiego w dniu 16 listopada 1930 r. było w ewidencji zarejstrowanych bezrobotnych 22,463, w tem

w samej Łodzi 15,150,

w Pabjanicach 2165, w Zgierzu 2150. w Zduńskiej Woli 1025, w Tomaszowie Maz. 1578, w Konstantynowie 81, w Aleksandrowie 113 i w Rudzie Pabjanickiej 203.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 10805 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało 8377 osób.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 1665 osób.

W porównaniu z okresem poprzednim, bezrobocie w okr. łódzkim wzmogło się. (y)

Ś. p. J. Majewska

zamordowana przed kilku dniami przez swego męża, z którym od roku nie mieszkała. Tragicznie zmarła osierociła dziecko. Zbrodniczego męża aresztowała policja. Majewski prowadził w Poznaniu sklep i przyjeżdżał często do Pabjanic, gdzie dowiadywał się o życiu swej żony. Wreszcie ostatnio postanowił zobaczyć się z nią osobiście. Podczas sprzeczki, jaka wynikał między nimi, wystrzałem z rewolweru położył ją trupem na miejscu. Zbrodnia ta wywołała w Pabjanicach duże wrażenie.

Zamek pani Zubkow

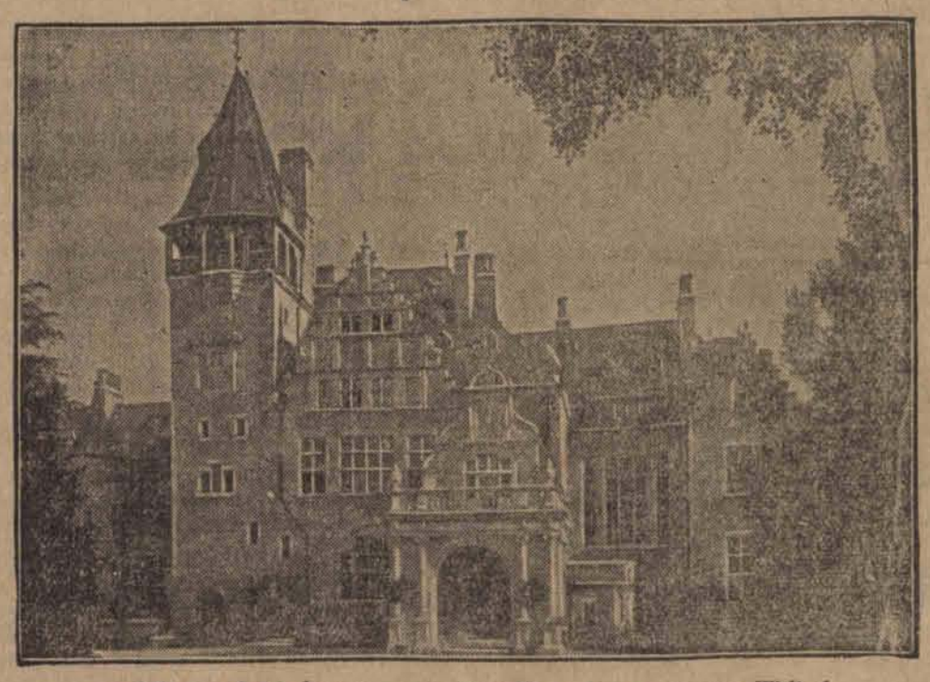

zmarłej przed niedawnym czasem żony osławionego awanturnika, siostry cesarza Wilhelma II. (w)

Tegoroczni laureaci Nobla.

Książe Luis-Victor de Broglie z Paryża otrzymał w r. b. nagrodę Nobla za odkrycia z dziedziny fizyki.

Profesor Owen W. Richardson z Londynu otrzymał również nagrodę Nobla za pracę z dziedziny fizyki.

Profesor Artur Harden, trzeci z laureatów tegorocznych, odznaczony za prace z dziedziny chemji. (w)

Punkty sanitarno-opatrunkowe na szosach.

Pogotowie Drogowe Polskiego Czerwonego Krzyża.

Łódź, dnia 17 listopada. — Odbyło się w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża posiedzenie, którego tematem był projekt opracowany przez zarząd P. C. K., zorganizowania na głównych szlakach komunikacyjnych województwa, w miejscach odległych od ośrodków rozporządzających środkami sanitarnemi i materjałem sanitarnem —

punktów sanitarno - ratunkowych P. C. K.,

które byłyby do dyspozycji społeczeństwa w razie nieszczęśliwych wypadków na drogach. Coraz częstsze katastrofy w związku ze wzrostem ruchu samochodowego na szosach wymagają tego rodzaju akcji Czerwonego Krzyża.

Projekt powyższy wywołał żywe zainteresowanie u władz i społeczeństwa — to też wszystkie wspomniane czynniki wysłały na posiedzenie powyższe swych reprezentantów i tak reprezentował Urząd Wojewódzki referendarz U. W. p. Gidyński, komendę woj. policji państwowej p. kom. Lange, kapitan Marszałek, D. O. K. 4, straż pożarną wojewódzki insp. pożarnictwa p. Kula, przedstawiciel starostwa łódzkiego p. Franciszek Stolarski, Automobilklub p. dr. Kirkien, poza tem był również obecny inż. Kloczkowski. Z ramienia Czerwonego Krzyża brali udział, szef sanitarny C. K. dr. Józef Kalisz i dyrektor P. C. K. płk. Alfred Vogel.

Wynikiem obrad jest ustalony program działania, na zasadzie którego już w najbliższym czasie przy poparciu władz i społeczeństwa tak wielce pożytecznej placówki C. K.

rozpoczną swoją działalność.

Przy tej okazji zaznaczamy, że w ostatnich miesiącach coraz żywszą działalność wykazują miejscowe władze C. K. Powołane zostały do życia nowe placówki C. K. w Pabjanicach, Łasku, Aleksandrowie i Rudzie Pabjanickiej.

Obecnie kończy się kurs przeszkolenia dla pielęgniarek, pracujących w miejscowych szpitalach. Kurs ten zorganizowano w porozumieniu z Wydziałem Zdrowia przy Magistracie i Kasy Chorych.

W porozumieniu z Urzędem Państwowym Wychowania Fizycznego i Przysposobienia W. oraz władzami straży pożarnej, przystąpiono do organizowania

drużyn ratowniczych C. K.

w straży i oddziałach przysposobienia wojskowego. Odpowiedni personel szkoli C. K. częściowo na kursach w Warszawie, częściowo na kursach w Łodzi i w miastach prowincjonalnych.

Polski Czerwony Krzyż w Łodzi nabył punkt sanitarno-odwczy potrzebny do niesienia pomocy na wypadek katastrof żywiołowych (powodzi, epidemji itp.) i dysponuje szeregiem sanitarek, obsługujących społeczeństwo w Łodzi i powiatach.

Na terenie szkół powszechnych i średnich akcja organizacji Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża rozwija się pomyślnie, obejmując również szkoły na prowincji, jak np. w Radomsku gdzie powstało 20 kół, w Zgierzu 5, w Łęczycy 1.

Polski Czerwony Krzyż w Łodzi prowadzi akcję dożywiania dzieci przy ul. Smugowej, gdzie obecnie dziennie wydaje przeszło

400 obiadów.

Poza swą normalną, a tak żywą działalnością statutową — P. C. K. łódzki przystąpił, jak wiadomo, w tym roku z okazji 10-lecia C. K. do budowy własnego szpitala, jak również położył fundamenty pod gmach sanatorjum dla dzieci we własnej kolonji „Niutkowo" pod Rogowem.

Jak widzimy P. C. K. w Łodzi z całem poświęceniem realizuje czynem swe hasło „In pace et in bello charitas", a nie wątpimy, że społeczeństwo docenia tę sprawę i popierać ją będzie ofiarnie.

Brama zamknięta.

Chociaż niema jeszcze 11.

Łódź, 17. 11. Przed godziną w pół do jedenastej zaobserwować można na ulicach naszego miasta

wzmożony ruch.

Ludzie idą prędko, śpieszą się, prawie pędzą.

Gna ich chęć zaoszczędzenia 20 czy 30 groszy „na stróża". Zdyszani przychodzą pod bramę i o zgrozo — brama już zamknięta. Wyjmują zegarek — czasem jest 15, a czasem 20 minut po dziesiątej.

Czas widocznie nie obowiązuje niektórych dozorców — względnie

ich zegarki

chodzą znacznie prędzej!

Wartoby jednak zaapelować do sumienia naszych cerberów z pokorną prośbą trzymania się przepisowej godziny która i tak jest już dość wczesną. (s)

Dwie większe kradzieże

przy ul. Pomorskiej i Piotrkowskiej.

Łódź, 17 listopada. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży w centrum miasta.

Mianowicie wytłoczywszy szybę w oknie wystawowem składu galanteryjnego Chaima Turobinera przy ul. Piotrkowskiej 82, skradziono towarów na ogólną sumę około

4000 złotych.

Sprawcom kradzieży udało się zbiec z łupem bezkarnie.

* * *

Również ubiegłej nocy dokonano kradzieży towarów ze składu niejakiego Horna przy ulicy Pomorskiej 74. Złoczyńcy dostali się do składu przez strych i skradli towary na sumę około

9000 złotych.

I w tym wypadku przestępcom udało się zbiec.

—x—

Zuchwały napad na przechodnia.

Krwawych nożowników nie ujęto.

Łódź, 17 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych na przechodzącego przez Wodny Rynek Wilhelma Szejnroka napadło dwóch nieznanych osobników

z nożami w rękach.

Nieznajomi pokłóli Szejnroka nożami poczem zrabowawszy mu portfel z 67 złotemi, rzucili się do ucieczki. Broczący krwią Szejnrok rzucił się za napastnikami w pościg, ci jednak zdołali mimo interwencji przechodniów, skryć się w parku miejskim „Źródliska". Wszczęty za zbiegami pościg policyjny nie dał

narazie wyniku.

Dalsze poszukiwania trwają.

Rannemu Szejnrokowi udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W bramie przy ulicy Zgierskiej 75 napadnięty przez nieznanych sprawców, odniósł szereg tłuczonych ran głowy 20-letni

Kazimierz Wardaszkiewicz,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 75.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia w lokalu III komisarjatu policji.

* * *

W bójce przy ulicy Marysińskiej został pokłóty nożami 22-letni Józef Stobczyk, zamieszkały przy ul. Marysińskiej 3.

Sprawców bójki aresztowała policja.

——xx——

Żeńska Szkoła Rolnicza w Witowie

zakończyła pierwszy rok swego istnienia.

Łódź, 17. 11. W dniu dzisiejszym w Witowie, powiatu piotrkowskiego odbędzie się uroczyste zakończenie pierwszego roku prac

w żeńskiej szkole rolniczej.

W związku z tem urządzono tam wystawę prac uczniowskich, które zilustrują dorobek roczny wychowanków.

Na uroczystość tę starosta Strzemieński zaprosił cały szereg przedstawicieli organizacyj rolniczych z terenu Łodzi i powiatów oraz wszystkich starostów powiatowych.

Należy zaznaczyć, że Żeńska Szkoła Rolnicza w Witowie jest jedyną w województwie łódzkiem i obok szkoły rolniczej męskiej w Czarnocinie stanowi dorobek kulturalny wojewódzkich organizacyj rolniczych. (y)

——xx——

Podział prac

w Związku Harcerstwa Polskiego w Łodzi.

Odbył się zjazd walny Oddziału Łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego. Nowoobrany zarząd oddziału podzielił swe prace w sposób następujący:

Prezydjum:

Wojewoda Wł. Jaszczołt — przewodniczący, kurator J. Gadomski — I v.-przewodniczący, rejent A. Karnawalski — II v.-przewodniczący, dr. A. Grabowski — III v.-przewodniczący, dyrektor Heiman-Jarecki — skarbnik, wizytator Szczęsny - Połomski — gospodarz. Artur Szwalm — sekretarz; St. Pieńkowski — zastępca sekretarza, komendantka chorągwi żeńsk. Wł. Keniżanka — czł. prezydjum, komendant chorągwi męskiej J. Janiczek — członek prezydjum.

Komisja rewizyjna:

Rejent L. Kahl, Stan. Podciechowski, Fr. Feja.

Sąd honorowy:

Naczelnik St. Najder, Cecylja Świderkówna, Elżbieta Hajkowska, Józef Mazur.

Sekcja dochodów niestałych:

Generałowa Małachowska, dyrektorowa Rucińska, wizytatorowa Szczęsna - Połomska, pułkownik Zawiślak, inż. Rau.

Sekcja kół przyjaciół harcerstwa:

Inż Rauowa, kpt A. Marszałek mec. A. Lipiński, dyr. Ruciński, dyr. K. Tomaszewski, kierownik Br Szwalm, Miecz Jeżewski.

Sekcja odczytowa:

Insp. szkolny Z. Wilczyńska, naczelnik St Najder, kierownik Br. Szwalm.

Członkowie zarządu:

Gen. Olszyna - Wilczyński, Ks. kapelan Szymczyk, dyr. St. Iżycki, dyr. Z Fiedler, mec. B. Duszyński, sędzia T. Lipiński, dr. A. Tomaszewski, druh Ignacy Pietrzak.

—x—

Przy licznych dolegliwościach kobiecych naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** sprawia znakomitą ulgę. Świadectwa klinik chorób kobiecych stwierdzają, że woda **Franciszka-Józefa**, jako łagodnie działający środek czyszczący, jest stosowana z doskonałym skutkiem zwłaszcza w położnic. Żądać w apt. i drogerjach.

—x—

Wzorowe Przedszkole

dla dzieci w lokalu Z. H. P.

Jak się dowiadujemy zarząd oddziału łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego otwiera z dniem 1 grudnia r. b.

wzorowe przedszkole

dla dzieci w wieku od 4 do 7-lu lat we własnym lokalu przy ul. Ewangelickiej 9, parter. Zapisy i informacje codziennie w godzinach popołudniowych między 16 a 18-tą. Tel. 134-91.

—x—

Pani Curie Skłodowska

otrzymała z rąk prezydenta Hoovera czek na 50.000 dolarów, za którą to sumę zostanie zakupiony 1 gram radu. Sumę tę zebrały kobiety amerykańskie dla naszej rodaczki. (w)

Choroba ministra skarbu.

Warszawa, 17. 11. (od wł. kor.). — Minister skarbu Matuszewski- zachorował i od kilku dni leży w łóżku. Lekarze stwierdzili silne zaziębienie.

Biografja Grety Garbo.

ukaże się w najbliższym czasie w wydaniu książkowem. Będzie to swego rodzaju sensacja dla kinomanek. (w)

CYRK STANIEWSKICH przy ul. Al. Kościuszki 75

:: Ostatni dzień pobytu. ::

Dziś, w niedzielę 17 listopada o g. 4-ej pp. i 8.30 wiecz.

Wielkie Widowiska — 20 atrakcyj —

Pożegnalne przedstawienie i zamknięcie Cyrku.

UWAGA: O godz. 12-ej 30 poranek po cenach zniżonych: galerja 50 gr., miejsca siedzące na ławkach po 1 zł.

Szczegóły w afiszach.

Dr. med. A. Tochterman powrócił.

Dr. Lewkowicz

Choroby skórne, wenerycz. i płciowe. Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8. dla pań od 4 — 5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Patefony Płyty Igły

Na raty

Biuro Agenturowo-Komisowe „WESTFALJA" Sp. z o. o. Łódź, 11 Listopada (Konstantynowska) 32.

Buty Kalosze Śniegowce

Za gotówkę

DO SPRZEDANIA **MASZYNA** szewcka łatkowa. Można obejrzeć od 6—8 wiecz. ulica Konstantynowska Nr. 138 (11 Listopada) **Pabjanowski.**

Dr. JÓZEF LUBICZ ORTOPEDA. Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn. Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych. **Gdańska 28, tel. 183-17.** Przyjmuje od 5 — 7.

Dr. med. Niewiażski ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w. W niedziele i święta od 9 do 1 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia. KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52

DOKTOR WOŁKOWYSKI Cegielniana 25, tel. 126-78 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9 W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia

DR. MED. LINIECKI ul. Karola nr. 4, Tel. 27-16. Choroby wewnętrzne. Specj. choroby serca i przemiany materji. Reumatyzm, atretyzm, otyłość i t. p.) Przyjmuje od 4—6.

Dr. med. Z. RAKOWSKI Tel. 127-81. Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc. Przyjmuje 12—2 i 5—7. Konstantynowska Nr. 9.

Dr. med. H. LUBICZ Powrócił ulica Cegielniana 43. tel 141-32 Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa. Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8 dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

ARTYSTA malarz L. Janowski, Radwańska 7 specjalność portrety, również rodzajowe i krajobrazy.

KILKA pań i panów zaangażuje poważna instytucja. Oferty szczegółowe sub. „Ustalona przyszłość" do „Echa".

Ogłoszenia drobne.

FOKSTERJER półroczny, czarne łatki po bokach, zaginął. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Müller, Piotrkowska 197.

DO SPRZEDANIA oficyna parterowa murowana z ogródkiem w Konstantynowie. Wiadomość na miejscu u p. W. Gumulskiego, ul. Żeromskiego 24

DO SPRZEDANIA bardzo tanio trzy-piętrowa kamienica, 3 małe domki i jeden jednopiętrowy. Tamże 2 pokoje z kuchnią umeblowane. Plan na trzy kamienice 126 na 42 łok. Warunki dogodne. Wiadomość, ul. Główna 38, m. 4, od godz. 8—9, 1,30 — 2 i 7 — 9 wiecz.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata zniżona, Zielona 23 m 24 III p.

DO WYNAJĘCIA od 1—6 pokojów z wszelkiemi wygodami. Cena przystępna, wprost od gospodarza. Wiadomość, Główna 38 m. 4 od 8—9, 1.30 — 2 i 7—9 wiecz.

MIESZKANIE pojedyńcze do wynajęcia od zaraz przy ulicy Przejazd 65 wprost od gospodarza.

DO WYNAJĘCIA 2 pojedyńcze mieszkania w Nowej Mani, ul. Bobowa nr. 11.

W CIĄGU miesiąca i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie samodzielnego buchaltera-bilansistę rzeczozn. z wyższem wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. Kończącym świadectwa. Bliższych informacyj wieczorem 7—9, Piotrkowska 183, I piętro.

MIESZKANIE ze sklepem do wszelkiego interesu i dwa pokoje do wynajęcia od zaraz w Konstantynowie, ul. Łaska 3. Wiadomość u gospodarza.

SAMOTNA wdowa przyjmie dwóch panów na mieszkanie z całodziennem utrzymaniem, ul. Włodzimierska 12. Wiadomość w sklepie.

AGENTÓW-inkasentów poszukuje firma maszyn do szycia. Zgłosić się M. Sztajn, Skwerowa 13, między 2-4 po poł.

MASZYNA do robienia rękawiczek firmy Ideal" dziewiątka, prawie nowa okazyjnie do sprzedania. Kaminierczak, Chojny, Rzgowska 147.

KURS FILET ręcznego 10 zł. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynow. Toledo, aplikacje i wenecką robotę. Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18 w podw. I prawa oficyna, I piętro.

Fryzjer znakomitym lekarzem.

Zdemaskował go kolega z prowincji.

Dzienniki paryskie mają obecnie nielada sensację. Jest nią zdemaskowanie jednego z najgłośniejszych lekarzy stolicy francuskiej, 40-letniego George'a Duhamela, cieszącego się niesłychaną

popularnością i wziętością,

który ku wielkiej konsternacji paryskiego świata lekarskiego, okazał się oszustem i szarlatanem.

Bliższe szczegóły tej historji są następujące:

Przed kilku laty przybył do Paryża z zapadłej prowincji pewien „lekarz", właśnie ów Duhamel, który niebawem potrafił opromienić swoje nazwisko sławą znakomitego specjalisty w chorobach nerwowych. W krótkim czasie doszło do tego, że Duhamel stał się istną powagą lekarską i dorobił się bardzo znacznego majątku, za który zakupił sobie nawet

piękną posiadłość ziemską.

Dzban jednak tak długo wodę nosi, aż się ucho urwie. Przypadek chciał, że do Paryża przybył pewien fryzjer prowincjonalny, który ujrzawszy w dziennikach fotografje sławnego lekarza rozpoznał w nim swego dawnego czeladnika. Zaintrygowany tem nieprawdopodobnem podobieństwem udał się do Duhamela, który jednak poprostu

wyrzucił go za drzwi.

Oburzony tem do żywego fryzjer nie dał za wygraną. Zwrócił się do redakcji jednego z dzienników paryskich, która żywo zajęła się tą sprawą i wkrótce doszła do przekonania, że głośny „lekarz" jest rzeczywiście byłym czeladnikiem fryzjerskim.

Zdemaskowanie Duhamela wywołało w Paryżu

ogromne wrażenie,

tem bardziej, że potrafił on rzeczywiście w wypadkach nieraz bardzo trudnych i niebezpiecznych okazać się wybitnym specjalistą. Zainterpelowany w tej sprawie, Duhamel wyznał, że już jako fryzjer interesował się żywo medycyną i studjował ją dokładnie w chwilach wolnych od pracy, zdobywając w ten sposób bardzo znaczne wykształcenie. Dzięki temu właśnie mógł z takiem powodzeniem i przez tak długi czas „imitować"

dyplomowanego lekarza.

—x—

KOBIETA — TO NIE STATUETKA BRONZOWA.

Dyktator w obronie czci niewieściej.

Wbrew wszelkiemu poczuciu godności ludzkiej utarł się w Europie zwyczaj urządzania t. zw.

konkursów piękności.

Konkursy te wzięły swój początek w zapotrzebowaniu przeróżnych teatrzyków przedsiębiorstw rewjowych i kabaretów, które urządzały w ten sposób niejako targ na dziewczęta, by później zarabiać na odsłoniętych kształtach zaangażowanych „artystek", lub tancerek. Dziś nagość już tak nie popłaca, jednak pozostała napozór niewinna zabawka premjowania piękności na przeróżnych konkursach.

Przed kilku miesiącami ukazał się w jednej z agencyj amerykańskich artykuł wodza powojennych Włoch, Benito Mussoliniego, który kategorycznie rozstrzygnął sprawę konkursów piękności. „Znieśliśmy konkursy piękności — pisze Mussolini. — Fizyczny powab kobiety jest zbyt

świętym symbolem

jej kobiecych cnót, by można czynić z niego przedmiot publicznego widowiska. To nie jest statuetka bronzowa, którą wystawia się na bezwstydny, obleśny zachwyt. Niewolnice na wschodzie, wystawiane publicznie na sprzedaż, zasłaniały się ze wstydu, a współczesne „królowe piękności" wyrzekają się rumieńca wstydu wzamian za gapiowski podziw swojej postaci".

W ten sposób dyktator Włoch położył kres konkursom piękności, wychodząc z założenia że z cnót, a zwłaszcza z niezasłużonych zewnętrznych powabów nie można bezkarnie czynić widowiska.

ZAROBEK JAKO POSAG.

Małżeństwa kobiet pracujących.

Obowiązki zawodu i matki niełatwo dadzą się pogodzić ze sobą.

Niechęć do wstępowania w związki małżeńskie szerzy się w ostatnich czasach coraz więcej, nietylko wśród mężczyzn, lecz i wśród kobiet.

Ostatnio ukazała się w Wiedniu książka docenta dr. R. Hochstaetter pod tytułem:

„Zarobkująca kobieta",

w której autor rozpatruje cały kompleks zagadnień małżeńskich w zakresie higjeny, etyki i warunków socjalnych, zajmując się przedewszystkiem zamężną pracującą kobietą.

Po raz pierwszy może wzięto gruntownie pod uwagę ciężkie położenie kobiety, przytłaczające ją podwójnie, gdy spełnia obowiązki swego zawodu obok zwykłych obowiązków żony i matki. Prócz tego autor zaznajamia czytelnika z wieloma ciekawemi kwestjami wpływającemi na tok wspólnego pożycia.

Cytując dane statystyczne większych ośrodków miejskich zagranicy autor podkreśla fakt, że trzy czwarte kobiet, wstępujących w związki małżeńskie pracują zawodowo.

Nie należy z tego wyciągać wniosku, że zarobkujące kobiety łatwiej wychodzą zamąż, bo wiem byłby błąd zasadniczy. Przyczyna tego zjawiska tkwi raczej w okoliczności, że mało mamy obecnie panien wolnych od troski o byt, a stąd wolnych także od konieczności, zarobkowania. Poza tem praca kobiety

zastępuje jej posag.

Zaś mało jest dziś mężczyzn, mogących dać żonie utrzymanie bez jej współudziału przy stworzeniu i utrzymaniu domu co nie pozwala niemal żadnej kobiecie porzucić swego zawodu z chwilą wyjścia zamąż.

Z drugiej strony ilość rozwodów, względnie separacyj u kobiet pracujących zawodowo procentowo jest także wyższa, niż u kobiet bez zajęcia własnego. Zjawisko to jest łatwe do wytłumaczenia, skoro własna praca zapewnić jej może byt dostateczny, nie zmuszając do znoszenia więzów przykrych lub poniżających.

Samodzielność kobiety zatem nietylko ułatwia jej wyjście zamąż, lecz w równym stopniu uniezależnia ją od męża nie zamykając jej życia i nie zmuszając jej do znoszenia przykrych następstw nieodpowiedniego wyboru, a także uwalnia ją w razie rozejścia się z mężem od przykrej walki o alimenta, lub od upokarzającej konieczności przyjmowania tych alimentów.

Nieubłagana statystyka

wskazuje ponadto, że większość małżeństw rozpada się z winy mężów, t. j. zdrady małżeńskiej. Nie chodzi tutaj o rzecz przyjętą, coś w rodzaju pełnego galanterji gestu mężczyzny, biorącego winę na siebie dla ułatwienia rozwodu, lecz niestety

o fakt dowiedziony,

pociągający za sobą dla ogółu kobiet liczne przykrości i upokorzenia.

Jest wielką wygraną dla zarobkującej, niezależnej kobiety, że może uwolnić się od podobnych przykrości, nie znosić ich i łatwo ustąpić miejsca swojej następczyni.

Dr. Hochstaetter — jak już wspominaliśmy — zajmuje się w dziele swojem z szczególnem zainteresowaniem kobietami o wyższem wykształceniu. W Ameryce statystyka zaznacza specjalną niechęć do wstąpienia w związki małżeńskie kobiet z uniwersyteckiem wykształceniem. Faktu tego nie dało się zauważyć w Europie.

Jest rzeczą naturalną, że kobieta wykształcona, o wyższej umysłowości, odnosi się do wyboru męża ostrożniej, bardziej krytycznie, niż kobieta przeciętna lub mało wykształcona, lecz dr. Hochstaetter kładzie szczególny nacisk na to, jak dalece jest ważne dla utrzymania wysokiego duchowego poziomu narodu, by właśnie takie kobiety wychodziły zamąż.

Okazuje się jednak w praktyce, że wśród mężczyzn odpowiednich poziomem umysłowym do tego gatunku kobiet

jest niewielu chętnych

do zawarcia małżeństwa, a ponadto nie wszyscy potrafią ocenić w kobiecie to właśnie, co stanowiłoby podwalinę przyszłej, lepszej kultury społeczeństwa.

Książka d-ra Hochstaettera jest ciekawa nie dla uczonych tylko i studentów medycyny, lecz dla wszystkich, co życie biorą poważnie. Podaje dobrze ujęty i we wszystkich szczegółach dokładnie oparcowany obraz życia kobiet, trudniących się zawodowo i zasługuje na rozpowszechnienie poza granicami kraju, gdzie została wydana.

Okrutny zwyczaj

Na wschodniem wybrzeżu Sumatry utrzymał się jeszcze dotychczas zwyczaj spalania wdów na stosie razem ze zwłokami zmarłego męża.

Łódź podwodna na 105-metrowej głębokości.

Śmiały czyn marynarzy.

Jak wiadomo, w morzu na znacznych głębokościach panuje tak wielkie

ciśnienie mas wodnych,

że łodzie podwodne nie mogą się opuszczać poniżej kilkudziesięciu metrów, grozi im to bowiem uszkodzeniem, a nawet zgnieceniem kadłuba.

Z tego powodu również w wypadkach zatonięcia łodzi podwodnych nurkowie mają zadanie ratownicze ogromnie utrudnione.

To też sensację wywołuje w świecie fachowców fakt, że pod La Spezia w zatoce noszącej tę nazwę łódź podwodna królewskiej marynarki włoskiej ochrzczona imieniem „Tito Speri", zanurzyła się na

głębokości aż 105 mtr.

„Tito Speri" należy coprawda do olbrzymów ma bowiem 75 metrów długości, a 820 tonn wyporności, mimo to czyn przez nią dokonany jest zdumiewający zwłaszcza jeśli się zważy, że łódź na wspomnianej głębokości osiadła na dnie zatoki gdzie ją zakotwiczono na przeciąg 20 minut.

W czasie niebezpiecznej tej próby załoga łodzi porozumiewała się bezustannie za pomocą radja z dowództwem okrętu wojennego, czuwającego nad jej bezpieczeństwem

na powierzchni morza.

Archiwum znakomitych głosów.

Krótkie mowy przed aparatem.

W tych dniach zakończona została w Pradze oryginalna rejestracja głosu całego szeregu wybitnych działaczy społecznych naukowych i artystycznych. Rejestracja ta odbywała się przy pomocy

specjalnego aparatu,

który na odpowiednio ku temu skonstruowanych płytach głosowych uwieczniał głos poszczególnych osób. Akcję tę przeprowadziła czeska Akademja Umiejętności, która postanowiła stworzyć specjalne archiwum głosowe. W archiwum tem przechowywane będą dla potomnych głosy najwybitniejszych czeskosłowackich uczonych literatów i t. p.

Ogółem zarejestrowano dotychczas 468 głosów. Z liczby tej przypada 25 głosów na głosy poetów, 42 — na głosy aktorów i t. d. Rejestracja odbywała się w ten sposób, że poszczególni działacze przed aparatem wygłaszali krótkie mowy.

Świetny typ.

Willam Boyd.

COSMO HAMILTON. 137

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

W tym samym czasie Franklin, uzyskawszy pozwolenie pani Vanderdyke na zaproszenie na jeden dzień swego przyjaciela zamknął się w budce telefonicznej, połączył ze swem mieszkaniem i kazał poprosić Fratera.

— Słuchaj stary — rzekł, gdy usłyszał trochę zatrwożony głos przyjaciela — czy chcesz coś dla mnie zrobić? Każ zawołać samochód, spakój rzeczy potrzebne na jeden dzień i wal tu co tchu. Nie mogę powiedzieć ci nic więcej ponadto, że jesteś mi tu nieodzownie potrzebny... Dziękuję. Wiedziałem, że się zgodzisz... Dowidzenia!

Frazer zamknął swą miłość dla Beatrix w najskrytszym kącie swego wiernego serca. — Widocznie znów będzie zmuszony dawać rady, jak doprowadzić do porządku sprawę między nią a jego najlepszym przyjacielem. Zaiste, świat ten był dziwny!

ROZDZIAŁ XIV.

W kilka chwil później mała pani Edgar Lee, siedząca przy herbacie, witała serdecznie Franklina.

— Ogromnie się cieszę, że widzę pana — zawołała. — Niech pan się bliży i opowie wszystko. Byłam wprost zrozpaczona, gdy się dowiedziałam, że pan pojechał do miasta. Admirale, czy widział pan kiedy taki oryginalny krawat jak ten, który nosi ten chłopiec?

Biedna, mała, pocieszna pani Lee! Franklin usiadł obok niej, przygotowany na nieustający potok jej wymowy, ale siedział cierpliwie, gdyż stąd mógł widzieć Beatrix, jej oświetlone słońcem włosy i szyję. Sam nie wiedział dlaczego dziwnie irytowało go to, że Beatrix prowadziła ożywioną rozmowę z Idą Larpent, a zagadkowe spojrzenia, rzucane mu przez Idę, poprzez nawpół przymknięte oczy spotęgowały jeszcze to przykre uczucie.

— Mówiłam z panią Vanderdyke o pańskiem niekonwencjonalnem postępowaniu, panie Franklin — ciągnęła dalej pani Reaves.

— Niekonwencjonalnem? — powtórzył jak echo, słuchając tylko jednem uchem. — W jakim sensie?

— Przecież zwykle młoda para spędza miodowy miesiąc w podróży poślubnej, zwłaszcza taka młoda para jak wy.

Dziwnie brzmiały teraz dla Franklina słowa „miodowy miesiąc". Gdyby ktokolwiek poprzedniego dnia użył tych słów w związku z całem tem dziwnem zajściem, zakpiłby sobie z tego i przeszedł nad nim do porządku dziennego. Ale obecnie, zwłaszcza gdy uświadomił sobie, że Beatrix jest jedyną kobietą, która umiała w nim wzbudzić życiowy rozmach — jedyną, którą pokochał, a która nie zgodziła się na zawarcie z nim małżeństwa, choćby tylko dla formy — wyrazy te zabolały go, jak cios noża.

Jednocześnie jednak poddały mu pewną myśl, a uwaga pani Reaves, że mówiła o tem z panią Vanderdyke, podsunęła mu nowy plan. Przez pewien czas pozostawał jeszcze na miejscu, a mała kobietka paplała dalej, przeskakując z jednego tematu na drugi, z przyrodzonym sobie brakiem konsekwencji. Kiwał potakująco głową, kiedy sądził, że należy to zrobić, często się uśmiechał i od czasu do czasu rzucał krótkie „tak" lub „nie". Wreszcie, gdy admirał znów zwrócił na siebie uwagę swej dawnej ukochanej, Franklin wstał i podszedł do ciotki Honoraty.

— Czy uda mi się namówić panią na małą przechadzkę po ogrodzie? — zapytał.

— Pójdę z przyjemnością — odrzekła podnosząc się z fotela. — Staram się już od pewnego czasu dać ci znak, że chcę z tobą pomówić. Potrzebuję twej rady.

Gdy mijali Beatrix, dziewczyna obdarzyła Franklina prawdziwie małżeńskim uśmiechem. To poruszyło starsza panią i prawie zwaliło z nóg Franklina. Usłyszał kontraltowy głos pani Larpent i dźwięczną odpowiedź Beatrix:

— „Tak, jest naprawdę przemiły!". Bogowie, ależ ta dziewczyna musi stanowić zagadkę chyba dla samej natury!

Panna Vanderdyke powstrzymała się od rozmowy tak długo dopóki nie znaleźli się w pewnej odległości od wesołego towarzystwa. Zatrzymała się przy szerokich schodach, prowadzących do geometrycznie rozplanowanego ogrodu.

— Chciałabym, żebyś zapoznał się z treścią pewnego listu, który otrzymała moja bratowa. — Wyjęła z koperty list i zaczęła czytać swym jasnym, czystym głosem.

„Szanowna Pani!

Przed chwilą otrzymałem depeszę ze znanej wytwórni filmowej w Los Angeles, która proponuje mi ogromne honorarjum — o ile wyjadę jeszcze dzisiaj, ażeby objąć rolę w jej filmie. Jak pani wiadomo, interes ważniejszy jest niż przyjemność. To też muszę złapać pociąg do New Yorku, zaraz po napisaniu tych kilku słów. Żal mi „Pastorałek", ale sądzę, że znajdzie Pani zastępcę, choć wątpię, ażeby kto potrafił natchnąć rolę takim romantyzmem jak ja. Dziękując za dobroć Pani i zapewniając, że nie rządam zapłaty za próby, pozostaję szczerze oddany

Brian Joung.

— Chryste Panie! — zawołał Franklin. — Co za bezczelność!

— Podzielam twe zdanie. — I patrz, pisze **„żadam"** przez **rz**, za to **„szczerze"** przez **ż**. Ciekawa jestem, czy wszyscy aktorzy, ulubieńcy kobiet są takimi analfabetami.

— Wątpię — odrzekł Franklin. — Co teraz robić?

Ciotka Honorata wzruszyła ramionami. — Twoja teściowa i ja, po naradzie z moim bratem, który okazał jeszcze mniejsze zainteresowanie tą sprawą niż zwykle, zdecydowaliśmy zaniechać odegrania „Pastorałek", tembardziej, że uznaliśmy konieczność waszego wyjazdu z Beatrix.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisarz rządu odbył konferencję z dyrektorem zakładu oczyszczania miasta w sprawie oczyszczania ulic w okresie zimowym. Chodzi o to, by na ulicach, na których miasto nie jest obowiązane zbierać nieczystości i śniegu, mianowicie na ulicach i niegładkich jezdniach, dozorcy domowi zgarniali śnieg w sterty, by następnie śnieg ten tabor miejski przewoził do wylotów kanałowych. W roku ubiegłym dość często napotykano n opór ze strony dozorców którzy nie chcieli zgarniać śniegu, powołując się na to, że nie mogą być więcej upośledzeni od swych kolegów, pełniących czynności w domach, przy ulicach o gładkich jezdniach. — Komisarz rządu ma wydać w tej sprawie specjalne polecenie dzielnicowym, by każdy w dzielnicy swojej w okresie śniegów dbał o czystość na ulicach

* * *

W dniu 31 z. m. naczelny komitet akademicki rozpisał wybory na zjazd ogólny polskiej młodzieży akademickiej będący najwyższą władzą związku narodowego tej młodzieży, grupującego całą polską młodzież akademicką ze wszystkich wyższych uczelni Rzeczypospolitej. W dniu 8 b. m. nacz. kom. akad mianował główną komisję wyborczą oraz okręgowe komisje w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Krakowie, Wilnie, Lublinie, Gdańsku i Cieszynie. Komisje te rozpoczęły swe prace. Zainteresowanie wyborami na wyższych uczelniach jest duże i wzrasta w miarę zbliżania się terminu wyborów, które odbędą się w dniu 26 b. m. W roku bież. zjazd odbędzie się w dniach 15 — 19 grudnia w Warszawie.

* * *

W operze warszawskiej wystąpiła po raz pierwszy sopranistka japońska, p. Tapales Isang, odtwarzając tytułową partię w Puccinowskiej „Madame Butterfly".

* * *

W tych dniach nadeszły do Ogrodu Zoologicznego w Warszawie z ogrodu zoologicznego w Sztokholmie trzy młode renifery. Umieszczono je w zagrodzie za jeleniami i dzikami. Renifery są tak młode, że nie będą jeszcze mogły podczas bieżącej zimy służyć do wożenia dzieci saneczkami.

Kobieta skrępowana drutem

Ohydny czyn męża.

Ze Skierniewic donoszą:

W zagajniku, przy szosie Rawskiej o 4 kilometry od Skierniewic znaleziono bezprzytomną kobietę tylko w bieliźnie, pokaleczoną i

ze śladami duszenia.

Szyja, piersi i ręce jej były skrępowane drutem. Właściciel majątku Strobów, p. Strakacz, zabrał nieszczęśliwą do samochodu i otuloną kocami odwiózł do szpitala św. Stanisława w Skierniewicach. Ustalono, że jest to 25-letnia Anna Klimczakowa, mieszkanka gminy Będkowo, w pow. nieszawskim. Po odzyskaniu przytomności zeznała, że szła z mężem swym Kazimierzem w stronę Rawy i ten chciał dokonać na niej morderstwa. — Dochodzenie w toku. Stan ofiary zbrodni jest zadawalniający.

—x—

Wyprawa braci na wroga.

Śmiertelne uderzenie nożem w głowę.

Z Gniezna donoszą:

W Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko Walentemu Westfalowi, lat 21, zamieszkałemu w Skokach, oskarżonemu o to, że w dniu 13 czerwca b. roku umyślnie zabił Stefana Jessego, uderzając go

nożem kuchennym w głowę.

Rozprawa wykazała co następuje:

Dnia 13 czerwca b. r. odbywało się w Skokach zebranie Wlkp. Związu Powstańców i Strzelców, na którem zarówno oskarżony jak i denat godnie sobie podpili. Wracając do domu, oskarżony zaczepiał brutalnie przechodniów, m. in. również siostrę Jessego, którą z niewiadomej przyczyny uderzył nawet w twarz. Na tem tle doszło pomiędzy oskarżonym a Jessem do gwałtownej sprzeczki, która wkrótce

zamieniła się w bójkę.

Posypały się razy, jednakże rychło nastąpiło ostudzenie zapału bojowego i obaj przeciwnicy udali się do domu.

Po pewnym czasie dowiedzieli się o bójce tej bracia Jessego i nie wiedząc o jej pokojowem zakończeniu, udali się pod dom Westfala. W tym momencie dołączył się Stefan Jesse, który, usłyszawszy, że bracia jego poszli pod dom Westfala, przybiegł, by ich uspokoić.

Na podwórzu Westfala przyszło ponownie do sprzeczki, tak że podniecony Westfal pobiegł do kuchni, skąd wrócił z nożem kuchennym w ręku i dopadłszy Stefana Jessego, uderzył go tak silnie w głowę, że ten padł

trupem na miejscu.

Jak ustaliło badanie lekarskie, cios ten zadany w lewą stronę czaszki w kość skroniową, był śmiertelny i pociągnął za sobą natychmiastową śmierć.

Rozprawa wykazała w zupełności winę oskarżonego, który na swoją obronę przytaczał tę okoliczność, że był podpity i nie zdawał sobie sprawy

ze swego postępku.

Sąd uznał oskarżonego winnym zbrodni z par. 226 k. k. (zaraz cielesny z wynikiem śmierci), za co skazał go na karę lat więzienia.

—x—

KRATECZKI.

JA CHCĘ MĘŻA!

Tajemnica pożółkłych listów.

Kobieta chce męża! Jest to objaw zupełnie zrozumiały, bowiem, tak, jak rybie trudno żyć bez wody, magistratowi bez rozkopywania ulic, tak kobiecie trudno jest na świecie bez męża! Ja to rozumiem, cóż bowiem ma robić kobieta licząca tyle a tyle lat i pozostawająca w stanie panieńskim? Kogóż ma oczekiwać w domu po północy, na kogo szykować ma tradycyjną warząchew, komu ma robić wymówki, że „piwnicę zalało", że węgiel podrożał, że „Stasiowa z przeciwka już dostała zimowe palto, a ona jeszcze chodzi w tych starych, zeszłorocznych łachach?

Kobieta musi mieć męża, bowiem niema nic straszniejszego jak staropanieństwo z „Filusią" czy innym „Neronkiem", samotne, zabójczo nudne, melancholijne i jałowe. Kobieta walczy o męża jak lwica, gdy uchwyci już kawałek kandydata do swej ręki, trzyma mocno, silnie, nie puści, a gdy jej wyrwą go z rąk, wpada w wściekłość i wówczas, nie radzę wam, o czytelniczki, spotkać się z kobietą, której zabrałyście męża. Wówczas spotkać was musi przykrość, o której poniżej opowiemy.

W POGONI ZA MĘŻEM.

Na ulicy Lutomierskiej pod nr. 48 mieszka od szeregu lat Sabina Skralczyńska. W sąsiedztwie mieszka rodzina Jaroszów, składająca się z mamy i taty Jaroszów oraz z kilkorga młodych Jaroszków, a mianowicie 20-letniej Henryki i 30-letniego Władysława.

W roku 1927 Władysław Jarosz konkurował do Sabci Sklarczyńskiej, coś tam jednak zepsuło się, Władzio wyjechał z Łodzi i ożenił się z inną. Sabcia bardzo była zmartwiona, ale stratę jakoś przebolała.

W maju r. b. Henryka Jaroszówna poznała Franciszka Henclika. Franiowi Henia bardzo się podobała i cała kamienica mówiła już o tem, że Henia wyjdzie za Frania. Ale los chciał inaczej! Po pewnym bowiem czasie Franio zapoznał u Heni Sabcię.

— Ha! Ta, albo żadna — krzyknął do siebie Franio — i jako mężczyzna niewierny przestał bywać u Heni, przenosząc swe amory do Sabci. Bywał u niej teraz stale i już... już miał się odbyć ich ślub.

— O, niewierny! — szepnęła Henia — o, podła, ja nie dopuszczę do waszego małżeństwa! Ja, albo żadna — rzuciła groźbę pod adresem amanta.

Kobieta jest zdolna do wszystkiego. Tedy Henia wyszperała gdzieś dwa listy Sabci, pisane swego czasu do jej brata i zaopatrzywszy je w odpowiednie komentarze, przesłała Franiowi Henclikowi.

SPOTKANIE.

Co Sabcia pisała swego czasu do pierwszego swego narzeczonego, nie wiem. Musiały to jednak być sprawy mocno drastyczne, skoro Franio po otrzymaniu tych listów niemal w przeddzień ślubu zerwał z Sabcią.

Kobieta wszystko może. To też Sabcia rychło dowiedziała się, kto rozbił jej małżeństwo i zapałała wielkim gniewem. A gdy kobieta jest zagniewana, wówczas siły jej potężnieją, temperament wzbiera i —chroń mnie Boże przed spotkaniem z rozgniewaną kobietą.

Dobry Pan Bóg nie uchronił jednak Heni od spotkania z Sabcią. Spotkanie to miało przebieg dramatyczny.

— Aaaa!!! mam cię, ty taka i owaka! — co rzekłszy Sabcia rzuciła się na Jaroszównę i zaczęła ją okładać pięściami, ile wlezie. Henia nie pozostawała jej dłużną i podrapała napastniczce twarz oraz wydarła pewną, bliżej nie określoną ilość włosów. — Sąsiedzi rozdzielili wreszcie walczące niewiasty przy pomocy posterunkowego Cyranka, który nie omieszkał spisać protokułu zajścia.

W dniu wczorajszym sędzia Bourdo skazał rywalki, Henrykę Jarosz i Sabinę Sklarczyńską, każdą na 20 złotych grzywny, lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Oby takich jaknajwięcej!...

Miły dowód humanitarności.

Z Białegostoku donoszą:

Nieliczni podróżni byli świadkami drobnego wprawdzie wypadku, ale zato tem ważniejszego że świadczy o kulturze niektórych członków naszej policji.

Do bufetu pierwszej i drugiej klasy w Białymstoku przyszła

nędznie ubrana kobieta

z dzieckiem na ręku i prosi dzierżawcę o butelkę gorącej wody gdyż jest zziębnięta i głodna, a na zapłacenie pieniędzy nie posiada. Dzierżawca nie chciał nawet słuchać o tem, pomimo molestowań kobiety. Zainteresował się tem dyżurny starszy przodownik, a widząc czem jest dla biednej kobiety ciepła herbata, spróbował wstawić się do bufeciarza, a gdy to nie pomogło zapłacił sam ze swych

szczupłych poborów,

czyniąc w ten sposób dobrodziejstwo kobiecie.

Oby takich ludzi nasza policja miała jak najwięcej, moglibyśmy wówczas dumnie spojrzeć w oczy Europie albowiem w policjancie mielibyśmy nietylko stróża bezpieczeństwa, lecz przyjaciela i wychowawcę publicznego.

—x—

Dwufuntowe ziemniaki

wyhodowała licha ziemia.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Borach Tucholskich, słynnych z lichych gruntów, urosły w tym roku w niektórych okolicach

wspaniałe ziemniaki.

I tak np. w Cekcynie gosp. Chmara miał na otwartem polu ziemniaki po półtora funta sztuka, zaś p. Antoni Dąbrowski w Tucholi miał ziemniaki z których sztuka ważyła 2 funty.

Weseli amanci dwóch bileterek.

Tajemnica pożegnalnej nocy.

Z Lublina odnoszą:

Pewnego wieczoru letniego do Kowla zjechał wędrowny cyrk. Niebawem niejaki Tarnawski, z zawodu kominiarz, zawarł znajomość z dwiema bileterkami cyrku Petrykówną i Ossowską, wciągając nadto do towarzystwa sekwestratora miejskiego, Tomaszewicza oraz studenta politechniki gdańskiej Anatola Hermana i słuchacza uniwersytetu poznańskiego Jerzego Słowikowskiego.

Hucznie i wesoło popłynęło

życie tych ludzi.

Sekwestrator zazwyczaj skrupulatnie wpłacający do kasy miejskiej ściągane od płatników pieniądze, zaczął zaniedbywać swe obowiązki.

Orgje nocne i pijatyki pochłaniały grosz publiczny.

Pod wpływem Tarnawskiego, człowieka zdegenerowanego, wielokrotnie karanego za dzieciobójstwo, kradzieże i inne nadużycia — deprawowali się również studenci. Na wiadomość, że cyrk wyjeżdża, młodzi ludzie postanowili spędzić razem

pożegnalną noc.

Widziano ich pijących bez przytomności, tarzających się na bruku opustoszałych ulic.

O świcie znaleziono zwłoki zabitego sekwestratora Tomaszkiewicza.

Podejrzenie padło

na dwóch studentów.

Sędzia śledczy pozostawił ich na wolnej stopie. Tarnawski znikł i, mimo rozesłania za nim listów gończych, nie odnaleziono go. Skądinąd dowiedziano się, że bileterki cyrkowe wypłaciły, iż gdyby chciały ujawnić prawdę, to Tarnawskiego zakutoby w kajdany

Po pewnym czasie sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Łucku.

Oskarżeni Herman i Słowikowski do winy się nie przyznali. Zostali jednak skazani każdy na 10 lat ciężkiego więzienia.

W ubiegłym tygodniu sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Obrona wykazała, że gdyby Herman rzeczywiście czuł się winnym, nie pozostawałby ani chwili w Kowlu, gdyż był w posiadaniu paszportu zagranicznego.

Po rozprawie sąd wyniósł wyrok, mocą którego Herman został uniewinniony, Słowikowski zaś skazany na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw.

—x—

Za spoliczkowanie radnego

dwa tygodnie aresztu.

Z Włocławka donoszą:

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa p. Rasza rozpatrywał sprawę Fajbusia Kowalskiego, lat 31, krawca z Brześcia Kujawskiego, oskarżonego o nieposzanowanie władzy.

Oto w dniu 17 stycznia r. b. podczas posiedzenia komisji budżetowej w Brześciu Kujawskim, w lokalu Magistratu, krewki i popędliwy Fajbuś Kowalski użył niedozwolonego argumentu, a mianowicie

uderzył w twarz radnego

Jankla Szlajfera.

Kowalski za powyższe przestępstwo został skazany na 2 tygodnie więzienia.

Koła Czerwonego Krzyża

w Rudzie i Aleksandrowie.

Łódź, 16 listopada. W ubiegłym tygodniu z inicjatywy p. Kazimierza Ostrowskiego na terenie powiatu łódzkiego powstały dwa Koła Czerwonego Krzyża, a mianowicie w Rudzie Pabjanickiej i Aleksandrowie.

W skład Koła Czerwonego Krzyża

Rudy Pabjanickiej

wszedł jako przewodniczący dr. Rudnicki, jako skarbnik p. Brandetka Franciszek. Na zastępców wybrani zostali burmistrz Łatkowski, Kluski Wacław i p. Fijałkowski.

Do Koła Czerwonego Krzyża

w Aleksandrowie

weszli: jako przewodniczący ks. kanonik Gajewski, jako skarbnik dr. Hertzowa, jako sekretarz p. Różycki. Na zastępców wybrani zostali pp.: Łapiński, Handelsman, Kaniewski i p. Szulc.

Oba Koła Czerwonego Krzyża mają na celu budzenie wśród społeczeństwa uczuć humanitarnych i rozwijanie miłości bliźniego.

Na obydwu zebraniach obecny był dyr. Czerwonego Krzyża w Łodzi pułk. Vogel, który zreferował statut i zadania kół prowincjonalnych.

Jak się dowiadujemy akcja zakładania w powiecie kół Czerwonego Krzyża wciąż posuwa się naprzód.

W ślad za Rudą Pabjanicką i Aleksandrowem idzie Rzgów, Tuszyn i Konstantynów, gdzie niebawem powstaną koła Czerwonego Krzyża. (v)

ROBERT DIEUDONNE.

Potrójne życie.

Komentowaliśmy przy obiedzie nowiny dnia, a między innemi samobójstwo pewnego pastora amerykańskiego, ofiary szczególnego rozdwojenia swej osobowości. Poza kościołem, gdzie pełnił sumiennie obowiązki duszpasterskie zalecając wiernym prowadzenie cnotliwego życia, przebywał wśród bandy złoczyńców, organizując jako ich szef zbrojne wyprawy, opłacające mu się stokroć sowiciej od funkcyj kapłańskich w swej parafji.

Poznany pewnego razu podczas napadu na sklep przez subjekta, jednego ze swych „baranków", śledzony i zagrożony aresztem, wolał zastrzelić się po uprzedniem napisaniu listu, w którym przyznawał się do swych przestępstw, kładąc je na karb nieodpartego pociągu. Odnieśliśmy się sceptycznie do faktu, twierdząc, że bandyta użył owego „nieodpartego pociągu" jako najłatwiejszej wymówki dla swych zbrodniczych skłonności.

— Amerykańska bezpodstawna bajeczka! — orzekliśmy jednogłośnie — kaczka dziennikarska! Dziennikarze tamtejsi lubują się w puszczaniu od czasu do czasu w kurs tego rodzaju sensacyj...

— Znaliście państwo panią Gregois — przerwał adwokat Fraguet nasze wywody pytaniem, nie mającem pozornie nic wspólnego z tematem naszej rozmowy.

— Oczywiście! — pośpieszyła pani Auburtin z odpowiedzią — i niesposób dojść przyczyny samobójstwa tej przemiłej kobiety.

— Atak nerwowy, mówiono...

— Nic podobnego — zaprzeczył Traguet. —

— Nie związany tajemnicą zawodową nie będąc nigdy adwokatem pani Gregois, twierdzę stanowczo że światowa ta dama była ofiarą nietylko rozdwojenia lecz roztrojenia poniekąd, że się tak wyrażę, swej osobowości i że odebrała sobie życie z chwilą kiedy, w pewnym momencie uprzytomniła sobie swoje potrójne „ja", z których jedno należało do najwyższych sfer towarzyskich, drugie kradło i odsiadywało sześciomiesięczną karę więzienną, trzecie zaś figurowało na liście prefektury, w rejestrach policji obyczajowej...

— Nie mogę pozwolić na to — przerwała pani Auburtin purpurowa z oburzenia, aby szkalowano podobnemi oszczerstwami pamięć najuczciwszej z kobiet!

— Znasz mnie, droga pani, zbyt dobrze — odparł adwokat poważnie — aby wiedzieć, że nie jestem zdolny do nikczemności. A że pani Gregeois była bezdzietną, mąż jej umarł w zeszłym roku w Afryce podzwrotnikowej, dokąd wyjechał natychmiast po uświadomieniu sobie faktu trój-egzystencji swej żony opowiem państwu historję nieboszczki nie dlatego, by spotwarzać ją, lecz postawić państwu przed oczy fenomen, podobny do zdarzenia z amerykańskim pastorem; zdarzenia, któremu nie chcecie, jak widzę, dać wiary.

— Otóż, pani Gregeois, moi państwo, była z dziesięć razy chyba pociągana do odpowiedzialności za kradzież w wielkich magazynach.

— Wiedzielibyśmy o tem!...

— Nie, dlatego, że magazyny otrzymywały za każdą defraudację odszkodowanie, pani Gregeois zaś oddawana była pod obserwację do domów zdrowia. Raz jednak, kiedy ją przyłapano na ściąganiu naszyjnika u jubilera w Bagonne, wszelkie starania o zatuszowanie sprawy w komisarjacie spełzły na niczem; udało się jedynie uniknąć rozgłosu. Lekarze przyznali oskarżonej okoliczności łagodzące i trybunał wydawszy wyrok dość pobłażliwy nie chciał się zgodzić na zawieszenie kary, wobec tego, że jak dochodzenie śledcze wykazało, pani Gregois, pochodząca z bardzo dobrej rodziny, figurowała oddawna już w rejestrach paryskiej policji obyczajowej. — Jakkolwiek nie poddawała się obowiązującym przepisom, miarodajne czynniki przeciążone pracą, zostawiły ją w spokoju, wiedząc, że prędzej czy później niesforna dezerterka wpadnie w ich ręce.

— Pan opowiada nieprawdopodobne rzeczy! Gdyby nawet nieszczęśliwa kobieta była niewolnicą swych złych instynktów, miała dość sposobności zaspakajania ich inną drogą, nie będąc zmuszoną iść na ulicę!

— A jednak szła; wśród nocy i w przystępie ataku lunatycznego może. Ubrana krzyczą co włóczyła się wokoło hal lub pod sklepieniem kolei miejskiej, w okolicy Chapelle. Dzielnicowa ulicznica wydała intruzkę policjantowi.

— Mąż wiedziałby o tem...

— Narazie nie. Miała papiery skradzione pokojówce; do czego przyznała się sędziemu śledczemu wśród łkań.

— Dlaczego nie zorjentowano się wówczas, że to choroba?

— Skoro państwo sami przed chwilą wzruszaliście ramionami, kiedy była mowa o rozdwojeniu osobowości pastora amerykańskiego!...

— Co dalej?

Dalej? Nic. Odsiedziawszy karę w więzieniu — podczas kiedy wszyscy wierzyli święcie, że jest na południu w Egipcie — pani Gregeois wróciła do domu, bywała w towarzystwie, przyjmowała u siebie, jak zwykle.

— Przypominam sobie dłuższą nieobecność pani Gregeois... jej powrót.

— I samobójstwo w dwa miesięce potem.

— Tak jest. Zastrzeliła się pewnego dnia, zostawiając list do męża, bawiącego wówczas nad jeziorem Czad. Zeznała w nim, prosząc męża o przebaczenie, że, ubiegłej nocy, po długiej z sobą walce „zmuszona" zejść na ulicę, natknęła się na przechodnia... i wróciwszy do domu postanowiła nieodwołalnie skończyć z życiem.

Pani Auburtin milczała, przebierając palcami perły swego naszyjnika.

— To prawda, że są chwile kiedy człowieka napada nagle ochota na takie rzeczy... — szepnęła jedna z młodych pań.

Mąż spojrzał na nią z niepokojem.

— Onegdajszego ranka — odezwał się jakiś grubas przemysłowiec — plika banknotów leżała na biurku jednego z moich przyjaciół; musiałem się dobrze w karbach trzymać, tak mnie korciło wsunąć ją do swej kieszeni...

— Ja — wtrącił inny gość — nie tak dawno...

— Hola! Hola! Dosyć tych zwierzeń, moi państwo! — przerwał mu pan Traguet ze śmiechem — gotowiście utrzymywać że się wszyscy rozdwajacie i macie jeśli już nie zbrodnie, to śmiertelne grzechy, w każdym bądź razie na sumieniu!

Tłum. **Jotsaw.**

—x—

SPORT

Łyżwiarze - za kije!

Propaganda sportów zimowych w Łodzi

Szybkiemi krokami zbliża się zima, a z nią pełne radości dni dla hokeistów i łyżwiarzy. W całej Polsce rozpocznie się emocjonujące boje hokejowe o mistrzostwo, tylko Łódź kroczyć będzie na szarym końcu. Chociaż słyszymy, że tu i owdzie organizuje się drużyny sportów zimowych. Ale znając nasze kluby sportowe obawiamy się, że pozostaną piękne te hasła jedynie na papierze i... w prasie. — Czemu tak jest — odpowiedzieć nietrudno, gdyż kluby sportowe w Łodzi na pierwszym planie stawiają

piłkę nożną,

przynoszącą zyski; zimą zaś zmuszone są tak się prowadzić, by utrzymać równowagę budżetową. Hokey nie jest tanim sportem. Sprzęt do uprawiania hokeya kosztuje ponad 1000 zł. To też nie dziwi nas, że dotychczas w Łodzi hokej jest uprawiany jedynie w zasobniejszych organizacjach.

Ale czyż tylko kluby piłkarskie muszą wyjść na boiska hokejowe, czyż zawsze na nie będziemy się oglądać — przestańmy wreszcie bawić się w sport — pomyślmy poważnie o stałym ośrodku sportów zimowych w którym każdy chętny mógłby spędzić kilka godzin na jeździe na łyżwach, czy

grze w hokeja.

Niechaj Miejski Komitet W. F. i P. W. o pracy którego dotychczas nic nie słyszeliśmy, coś w tym kierunku uczyni. Jest tyle w Łodzi miejsc nadających się na tory łyżwiarskie, które za bezcen można wydzierżawić, tylu chętnych łyżwiarzy, przyszłych hokeistów, że doprawdy dziwi nas „bezrobocie" Komitetu, którego celem jest przedewszystkiem

propagowanie sportów.

Ogólny prąd do sportów zimowych zmusi wszystkie kluby sportowe do powołania sekcyj sportów zimowych, zmusi je do intensywniejszej zimowej pracy przez co i upragnione fundusze się znajdą. Kupno sprzętu będzie wtedy

fraszką,

a tem bardziej przeprowadzenie mistrzostw w Łodzi.

Dziś notujemy powstanie sekcyj hokejowych w ŁKS, Kruschender, Kadimah, a jeśli przystąpimy do propagandy, zmusimy i inne kluby również do powołania takich sekcyj.

Czas więc na prace w tym kierunku.

Czekamy.

—x—

Kuropatwa w ringu bokserskim.

Pięściarskie zawody eliminacyjne.

W związku z zawodami pięściarskiemi Warszawa — Łódź w Warszawie, w dniu 1 grudnia r. b. odbędą się dziś o godz 11 w sali Geyera, Piotrkowska 295,

zawody eliminacyjne.

Po porozumieniu się z kierownikami poszczególnych sekcyj bokserskich w dniu dzisiejszym startują:

Waga musza: Pawlak (I. K. P.) — Zarzycki (Bar-Kochba), Małoszczyk (Sokół) — Zając — (Bar-Kochba).

Waga kogucia: Jędrys (Zjednoczone) — Lipiec (Geyer), Taboreli (I. K. P.)—Cyran (Zjedn.)

Waga piórkowa: Klimczak (Sokół) — Garncarek (I. K. P.)

Waga półśrednia: Galant (I. K. P.) — Kuropatwa (K. E.)

Waga mieszana: Trzonek — (Sokół) — Majer (Geyer).

Sędziują: w ringu Milsz, punktowi Landek i Nowak, mierzący czas Bayer.

—x—

8 piłek tennisowych

skradli młodociani włamywacze.

Z Bydgoszczy donoszą:

Trzech młodocianych chłopców, 10-letni Józef F., 12-letni Edward B. i 10-letni Juljusz L., włamało się do szałasu Bydgoskiego Klubu Sportowego przy ulicy Słowackiego, gdzie skradli trzy pokrowce,

ośm piłek tennisowych,

rakiety, butelkę oliwy i t. p. Nie mieli jednak szczęścia, młodociani przestępcy, bo gdy już wyszli z szałasu ze skradzionym łupem, zostali na ulicy przytrzymani. Po doprowadzeniu ich do policji, skradzione rzeczy zostały im odebrane i zwrócone klubowi, z młodocianymi zaś przestępcami spisano protokół i sprawę skierowano do sądu.

—x—

Polscy narciarze

zyskują coraz lepszą markę

zagranicą.

Jak wykazują dane statystyczne, narciarze polscy startowali w latach 1923 — 1929 w 45 zawodach międzynarodowych, z których

35 odbyło się zagranicą.

Statystyka lat poszczególnych przedstawia się następująco: r. 1922 — 2 imprezy (jedna zagranicą w Czechosłowacji), rok 1923 — 5 razy (4 razy zagranicą w Czechosłowacji, Austrji, Francji i Szwajcarji), r. 1924 — 3 razy (Czechosłowacja i Francja), r. 1925 — 2 razy (Czechosłowacja), r. 1926 — 8 razy (7 razy w Czechosłowacji, Francji i Szwajcarji), r. 1927 — 11 razy (9 razy w Czechosłowacji, Francji Szwajcarji, Austrji i Włoszech), r. 1928 — 7 razy (4 razy w Czechosłowacji Francji i Szwajcarji), r. 1929 — 7 razy (5 razy w Czechosłowacji, Rumunji i Finlandii. Niewątpliwie sezon nadchodzący powiększy ilość występów międzynarodowych, zyskujących

coraz lepszą markę

zagranicą polskich narciarzy.

Igrzyska zimowe

którym grozi bojkot

Termin igrzysk zimowych w roku 1932 w Lake Placid wyznaczono, mimo sprzeciwu Federacji Narciarskiej, na czas od 29 I. do 6 II. Jest to termin zbyt wczesny do dokładnych przygotowań

narciarzy europejskich,

to też związki kontynentu zastanawiają się bardzo poważnie czy zgodnie nie zbojkotować igrzysk. Termin wyznaczony zmusiłby do wyjazdu około Nowego Roku, a zatem wobec nie szczególnych warunków śnieżnych w grudniu nie byłoby czasu na regularny trening.

Do bokserskich mistrzostw Europy.

Polska zgłosiła już swą reprezentację.

Mecz bokserski Polski Śląsk — Niemiecki Śląsk, odbędzie się 7 grudnia w Gliwicach.

Do bokserskich mistrzostw Europy, które odbędą się w Budapeszcie w roku przyszłym, Polski Związek Bokserski zgłosił już

swą reprezentację.

Do mistrzostw tych, obok Polski, zgłosiły się już Niemcy, Czechosłowacja, Włochy, Luxemburg, Norwegja, Szwecja, Anglja, Szwajcarja i Węgry. Prawdopodobnie zgłoszą się jeszcze: Danja, Francja i Hiszpanja.

—xx—

Towarzystwo Przyjaciół Strzelca w Zgierzu.

Inspekcja majora Nawrockiego.

Przyjechał na inspekcję p. w. do Zgierza major Nawrocki, rejonowy inspektor 10 i 26 dywizji DOK. IV oraz kap. dypl. Pluta - Czachowski. Po wizytacji p. w.

odbyło się zebranie

w gimnazjum mające na celu omówienie spraw żywotnych dotyczących Zgierza. Na zebranie to poproszono p. burmistrza Świercza, prez. Zw. Strz. dyr. Z. Lazara, komendanta Zw. Strz. p. J. Stasiaka, naczelnika Sokoła p. Jaskulskiego, a z ramienia p. w. por. Kalinowskiego.

P. mjr. Nawrocki obejmując przewodnictwo powyższego zebrania wysunął wniosek, aby na terenie Zgierza zorganizować Towarzystwo Przyjaciół „Strzelca". Po dłuższej dyskusji uznano za konieczną potrzebę powołanie do życia Koło Przyjaciół „Strzelca", zadaniem którego byłoby pchnięcie pracy Strzelca na terenie Zgierza oraz pomoc materjalna i moralna. Na przewodniczącego Koła powołano p. dyr. Lazara.

Następnie omówiono sprawę jednolitego umundurowania oddziałów p. w. W tym celu postanowiono zwrócić się do magistratu o powiększenie subsydjum na rok 1930, celem możności zakupienia odpowiednich mundurów.

Po omówieniu innych spraw mjr. Nawrocki stwierdził, że praca p. w. na terenie Zgierza jest postawiona na należytym poziomie, że należałoby jedynie dążyć do tego, by w pozostałych organizacjach, gdzie praca p. w. nie jest jeszcze prowadzona zorganizować również oddziały p. w. Tę sprawę przekazano miejskiemu komitetowi.

—x—

Piłkarze bez... obuwia.

Najskuteczniejsze lekarstwo.

Jedno z angielskich pism sportowych ironicznie pisze:

„W chwili, kiedy brutalność i chamstwo w niektórych sportach dochodzą do punktu kulminacyjnego, dzięki polityce szeregu klubów, stwierdźmy objektywnie, że byłby już czas nareszcie poszukać odpowiedniego na tę bolączkę sportu lekarstwa. Należy znowu przywrócić sportom ich właściwość bezpieczeństwa dla życia ludzkiego, które to bezpieczeństwo narażone jest na szwank

przez brutalność gry.

Proponujemy przeto związkom sportowym zastosowanie następujących zasad:

„W piłce nożnej: zobowiązać graczy, aby grali bez obuwia... Ewentualnie — można wprowadzić podeszwy gumowe, które ogromnie złagodzą siłę kopnięcia...

„W rugby: wprowadzić ten sam rodzaj obuwia, a zarazem wprowadzić obowiązkowo rękawice, aby gracze nie mogli drapać... Jeśli te środki nie pomogą

usunąć z gry piłkę...

„W hokeju: usunąć z gry kij, gdyż ten ostatni zbyt często staje się bolesnym dla współgrających. Wystarczy popychać piłkę ręką..

„W piłce wodnej: wyeliminować wodę..., gdyż ta zbyt często jest wspólnikiem brutalnych graczy, pod jej osłoną rozdających ciosy przeciwnikom...

„Dla arbitrów: zastosować

balon na uwięzi...

Aby uniknąć czynnej interwencji graczy i publiczności, natychmiast po skończonym meczu przeciąć linę, na której balon jest uwiązany. Ponieważ w tym wypadku musi nastąpić przymusowe lądowanie — zaopatrzyć kosz, w którym siedzi arbiter, w karabin maszynowy lub armatę. Ponadto w czasie meczu — dla sędziego obowiązkowa

maska gazowa...".

Uwagi powyższe, ironicznie traktowane, nie są jednak pozbawione tej ukrytej prawdy, że istotnie w wielu wypadkach brutalność graczy doprowadza do nieszczęśliwych wypadków.

—x—

Ilość ludności

a poziom sportu.

Zdarza się często, że stosunkowo małe państwa odgrywają bardzo poważną rolę w sporcie. Typowym przykładem takiego kraju jest rola Finlandji

w lekkiej atletyce.

Bardzo interesującą rzeczą jest porównanie ludności państw południowo-amerykańskich do świetnego poziomu piłkarstwa w tych państwach. Brazylja posiada 40.543.000 mieszkańców, Argentyna — 10.647.000, Chili — 4.025.000, a słynny Urugwaj tylko 1.720.000 mieszkańców.

Wielkie międzynarodowe igrzyska zapaśnicze

w Warszawie.

Tegoroczne wielkie międzynarodowe Igrzyska zapaśnicze dla zawodowych atletów wszystkich krajów w średniej wadze (do 101 klg.) odbędą się z polecenia Międzynarodowego Związku Atletycznego w Polsce.

Jako początek wyznaczono dzień 1 grudnia r. b. w gmachu cyrku warszawskiego.

Jednocześnie M. Z. A. na zawody te postanowił delegować w charakterze arbitra pierwszego polskiego międzynarodowego sędziego zapaśniczego p. Józefa Barańskiego z Warszawy.

—xx—

Bilans konkursów nowojorskich.

W konkursach nowojorskich Polacy zdobyli jedną pierwszą nagrodę zespołową (Puhar Narodów) i jedną drugą. W konkursach indywidualnych jeźdźcy polscy zdobyli: drugich miejsc — 2, trzecich — 3, czwartych — 5, i piątych — 1. Tegoroczne konkursy przyniosły Polsce dużo większą ilość zwycięstw i nagród niż w roku ubiegłym.

Cały świat pali polskie papierosy.

Niebywały sukces polskiego monopolu tytoniowego.

Są wytwory przemysłu, które szybko zdobywają sobie coraz większe uznanie.

Na początku roku 1929 na konkursie międzynarodowym papierosów, urządzonym w Tokio przez monopol japoński polskie papierosy zdobyły sobie

pierwsze miejsce.

W połowie roku bieżącego Holendrzy, wypróbowawszy papierosy polskie, uznali za wyśmienity gatunek „Maden" i zakupili większą partję tego gatunku. We wrześniu odszedł pierwszy transport papierosów polskich do Argentyny, Urugwaju, i innych republik południowo - amerykańskich. W roku bieżącym zawarła również dyrekcja Polskiego Monopolu Tytuniowego umowę wstępną z monopolem francuskim. Moca tej umowy Francja zgodziła się na wprowadzenie na rynek francuski 4 gatunków papierosów polskich: „Maden", „Złota Pani", „Egipskie" i „Egipskie Specjalne".— Do dyrekcji naszego monopolu tytuniowego zgłaszają się kupcy z wielu innych krajów Europy Zachodniej i z niektórych państw pozaeuropejskich z propozycjami wywozu

polskich wyrobów tytoniowych.

Na razie nawet polski monopol tytoniowy niemógłby nastarczyć wyrobów, gdyby chciał szybko zaspakajać wszystkie zgłoszenia.

Powszechnie wiadomo, że niektóre gatunki papierosów polskich są bardzo popularne w Niemczech. Gdy w kawiarniach berlińskich gość zażąda wykwintnego papierosa, to kelner poda je polskie „Egipskie Specjalne" lub polskie „Nile". Więc nawet mimo przeszkody celne, mimo wojnę celną Polski z Niemcami, papierosy polskie przenoszą przemytnicy do Niemiec, bo życzy sobie papierosów polskich palacz niemiecki.

Przepłaca nawet kelnerowi za przemycony papieros polski, byleby go tylko zdobyć. Słowem — papieros polski na rynkach zagranicznych zwycięża zaczyna inne papierosy.

Radjo-kącik

Warszawa, poniedziałek 1411,7 m.

11.58—12.05. Sygnał czasu.
12.05—13.10. Muzyka gramof.
13.10. Kom. meteor.
13.20—15.00. Przerwa.
15.00. Kom. gospod.
15.20. O czem powinna wiedzieć dobra gospodyni.
15.45. Przegląd komunikacyjny.
16.15. Program dla dzieci.
16.45—17.15. Muzyka gramof.
17.15. Lekcja jęz. franc.
17.45. Muzyka lekka.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza
19.25—19.40. Muzyka gramof.
19.58—20.00. Sygnał czasu. i
20.00. Program na dzień nast.
20.05—22.15. Audycja z okazji święta narodowego Łotwy,
22.15. Komunikaty.
22.25. Z dymkiem papierosa — wygł. p. Z. Kawecki.
22.35. Komunikaty P. A. T.
23.00—24.00. Muzyka salonowa.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58—12.05. Sygnał czasu.
12.05—13.00. Koncert gramof.
13.00—16.00. Przerwa.
16.15—16.45. Program dla dzieci.
16.45—17.15. Koncert gramof.
17.15—17.45. Nowości radjowe,
17.45—18.45. Muzyka lekka.
18.45—19.05. Rozmaitości.
19.05—19.30. Odczyt prof. Mitschka
19.30—19.55. Lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku.
19.58—20.00. Sygnał czasu.
20.00—20.05. Kom. Strażactwa Śląskiego.
20.05—22.15. Audycja z okazji święta narodowego Łotwy.
22.15—22.35. Kom. meteor. oraz program na dzień nast. w jęz. franc.
22.35—23.00. Komunikaty P. A. T.
23.00. Odczyt dr. M. Alberga.

Königswusterhausen, poniedz. 1635 m

12.00—14.30. Gramofony.
14.30. Bajki.
15.00. Odczyt dr. Liebenberga.
15.45. Audycja dla kobiet.
16.00. Literatura angielska.
16.30. Koncert z Berlina.
18.00. Dr. Lampe: Krzysztof Kolomb.
18.30. Lekcja angielsk. dla pocz.
19.20. Odczyt arch. Hoffmana.
20.00. „Psychika robotnika przemysłowego" — odczyt.
20.30. „Siostra Henryka" — sztuka teatralna, nast. lekcja tańca i muzyka taneczna.

—xx—

„Statek komedjantów"

na ekranie: „Splendid".

W kinie „Splendid" Łódź po raz drugi zapoznała się z filmem dźwiękowym. „Statek komedjantów" został zrealizowany przez wytwórnię Universal Pictures Corporation.

Premjera „Statku komedjantów" była dla nas rewelacją.— Wszystkie sceptyczne opinje, wydawane przez osoby, nieznające filmu dźwiękowego utraciły swą podstawę. — Bowiem film dźwiękowy przynosi nam zupełnie nowy rodzaj

wrażeń artystycznych,

nieosiągalnych w zakresie filmu „niemego". Niejeden zdolny dotychczas i ubóstwiany aktor będzie musiał ustąpić palmę pierwszeństwa nieznanemu dotąd artyście, rozporządzającemu dobremi warunkami głosowemi.

Laura la Plante w „Statku komedjantów" wykazała całą skalę swego wszechstronnego talentu. Wśród miljonowym kosztem wzniesionych dekoracyj odtwarza postać Magnolji, która śpiewem i grą na banjo popisuje się bądź to w przedstawieniach na statku - teatrze, bądź też w rewjowych kabaretach Chicago. Ta najnowsza jej kreacja jest

rewelacją gry i artyzmu.

Jedną z największych atrakcyj filmu „Statek komedjantów" jest udział specjalnie zaangażowanych z wielkiego teatru Ziegfelda na Broadwayu słynnych chórów murzyńskich, znanych u nas jedynie z płyt gramofonowych. Ich subtelne melodje, nucone przy blasku księżyca, wytwarzają dziwny nastrój wśród widzów. Jules Bledsoe, również artysta teatru Ziegfelda, król jazzbandu i rewelersów murzyńskich stoi na czele chóru. Poza tem śpiewa cały szereg pieśni solo.

Aparatura dźwiękowa w kinie „Splendid" działa bez zarzutu.

—x—

„ASFALT"

na ekranie „Casina".

W pościgu za kryminalistycznemi tematami, film zagraniczny doszedł już do zupełnie karkołomnych paradoksów. — Twórcą najśmielszego z nich— „Asfaltu" jest Joe May, który wykazał już swój kunszt na tem polu w słynnej „Hrabinie Paryża".

Młody przodownik policji uległ podszeptom swego współczucia i temperamentu i nie oddał złodziejki djamentów w ręce policji. Ich miłość kończy się tragicznie: zabójstwem dotychczasowego kochanka złodziejki przez młodego chłopca. Dzięki poświęceniu ukochanej, policjant uzyskuje jednak wolność.

Ta nieskomplikowana anegdota ma za tło miasto i właśnie te epizody jakgdyby „symfonji wielkiego miasta" są w filmie tym

najbardziej wartościowe.

Fotograficzna strona dobra jak zwykle w filmach „Ufy". — Nowa „gwiazda" Betty Amann przedstawia się interesująco i należy do gatunku „wampirzyc" zarówno z charakteru urody, jak i talentu. Fröhlich i reszta zespołu dobra — trzymają widza w ogromnem napięciu.

—xx—

Nieuczciwym sprzedawcom znaczków pocztowych

grożą sprawy sądowe.

Łódź, 16 listopada. W ostatnich czasach stwierdzono liczne wypadki pobierania przez sklepy sprzedające znaczki pocztowe bezprawnych dodatków ponad

nominalną wartość znaczka.

Jak wiadomo, jest to zakazane wobec pobierania przez prywatnych sprzedawców znaczków pocztowych prowizji w wysokości 2 proc., wypłacanej przez dyrekcje pocztowe.

Ujawnienie tego rodzaju nadużyć pociągać będzie za sobą wytoczenie nieuczciwym sprzedawcom procesów o oszustwo.

Bunt przeciw filmom dźwiękowym.

Muzycy kinowi organizują kontratak.

Film dźwiękowy, który tyle wrzawy narobił na całym świecie, ściągnął na siebie

nienawiść muzyków kinowych,

którzy w kinach dźwiękowych nie mają nic do roboty.

Muzycy kinematografów warszawskich dopiero teraz, gdy powstaje kilka kin dźwiękowych w stolicy, zorganizowali energicznie **akcję obronną.**

Nad położeniem muzyków kinowych zastanawiali się wczoraj delegaci dwu związków muzycznych na konferencji u inspektora pracy, inż. Eichorna.

Przedstawiciele związków oświadczyli, iż połączyli się dla przeprowadzenia swych postulatów, wypróbowanych już zagranicą.

Muzycy żądają

obniżenia podatków

pod warunkiem powiększenia orkiestr w kinach niemych i obciążenia kin dźwiękowych opłatami specjalnemi na rzecz funduszu bezrobocia.

W razie nieuwzględnienia żądań muzyków, może wybuchnąć strajk.

PRAWDZIWA, CZY FAŁSZYWA?

Rzeźba największego rzeźbiarza świata.

Jednym z największych rzeźbiarzy świata jest znakomity artysta francuski August Rodin. Przygoda, jaka zdarzyła się w życiu tego człowieka brzmi tak niezwykle, że wydaje się nieprawdopodobną, a jednak

jest prawdziwą.

Rodin przechodząc jedną z ulic Paryża, zatrzymał się przed sklepem antykwarskim. Uderzył go widok posągu p. t. „Ziemia", przedstawiający rzeźbę człowieka bez głowy, zaopatrzoną w podpis „Rodin".

Oburzony mistrz wpada do sklepu i w ostrych słowach protestuje przeciwko kompromitowaniu jego nazwiska, mówiąc, że naśladowca powinien się powiesić, gdyż nigdy

do artyzmu nie dojdzie.

Następnie Rodin wytoczył sprawę antykwarjuszowi o umieszczenie jego nazwiska pod bezwartościowem dziełem.

Do sądu sprowadzono cały korowód świadków, byłych posiadaczy tego dzieła, które, przechodząc z rąk do rąk, trafiło do sklepu paryskiego antykwarjusza. Ostatni ze świadków hamburski profesor Heilbut zeznał, że dzieło nabył na pietnaście lat przedtem od samego Rodina — obecnego oskarżyciela.

Wobec takiego argumentu Rodin kazał sobie przysłać „kompromitującą" go statuę dla szczegółowego obejrzenia.

Wyniki tej ekspertyzy były zupełnie zgodne z zeznaniem profesora Heilbuta; artysta tłumaczył się, że jest to dzieło wykonane kilkanaście lat temu, więc na pierwszy rzut oka nie poznał.

iż był jego autorem.

Najciekawszem jest jednak w całej tej sprawie, że Rodin nie poznał się na zdolnościach autora posągu, każąc mu się powiesić, gdyż nigdy do niczego nie dojdzie.

Psi cmentarz pod Paryżem.

Wymowne nagrobki.

Pies, ten wierny przyjaciel człowieka, ślepo mu oddany, a mało wymagający, nigdzie bodaj nie cieszy się taką miłością,

jak wśród paryżan.

Miłość do psa objawia się w tem mieście nietylko za życia zwierzęcia, ale sięga nawet poza jego grób.

W Zaduszki, kiedy wszyscy wspominają swych bliskich zmarłych, właściciele nieżyjących zwierząt czczą również pamięć swych niemych przyjaciół.

Na wysepce koło mostu de Clichy w Asnieres pod Paryżem znajduje się olbrzymi

cmentarz psów,

gdzie oprócz tych czworonożnych spoczywają również zwłoki innych ulubieńców ludzi: kotów, papug, kanarków itp.

Tuż przy wejściu na cmentarz wznosi się wspaniały pomnik psa Barry z klasztoru St Bernard na przyłęczy św. Gottarda. Krótki napis na pomniku głosi wymowną historję tego psa — bohatera: Uratował życie 40 osobom, 41-szy człowiek

zabił go".

A dalej setki nagrobków i pomników, nieraz dzieła pierwszorzędnych dłut.

Obecnie 22,744 psów leży pogrzebanych na tym cmentarzu, a świeżo wykopane mogiły czekają na nowych przybyszów.

Przeważają napisy francuskie, rzadziej spostrzec można inne języki, nie brak również i polskiego.

W Zaduszki cmentarz, wypełniony ludźmi świadczy, że pamiętają oni o przysługach swych przyjaciół. Groby ubrane świeżemi chryzantemami, dają świadectwo pamięci ludzkiej dla tych zwierząt.

„Wiernemu towarzyszowi do li i niedoli", „Kochałem cię, jak ty mnie kochałeś" — tak brzmią napisy na grobach przyjaciół człowieka.

Nowa skuteczna metoda przywracania życia.

Ratowanie życia wodą sodową.

Przywrócenie oddechu za pośrednictwem kwasu węglowego.

Przywracanie, ratowanie życia kwasem węglowym. Brzmi to zrazu, jak niemądry żart. Po mimowoli nasuwa się myśl o przywracaniu symulantów do przytomności, którzy udają omdlenie i przychodzą do siebie w chwili, gdy puszcza im się w twarz strumień wody z syfonu, przy której to okazji odmawia posłuszeństwa nawet najzręczniejsza sztuka udawania. Pomimo to nowa metoda, o której mówić chcemy, nie ma nic wspólnego z ożywianiem symulantów, ani z tak zwanem „cuceniem" w wypadkach krótkiej utraty przytomności. Chodzi istotnie o przywrócenie życia

w wypadkach poważnych,

jak np. przy zatamowaniu oddechu w czasie narkozy, w wypadkach zatrucia, uduszenia i t. p. objawach, groźnych dla życia.

Prostą i skuteczną metodę przywracania życia zawdzięcza nauka dr. A. Sternowi, zatrudnionemu w klinice szpitalnej pod kierownictwem wiedeńskiego profesora uniwersytetu, dr. A. Bonvicini.

W wypadkach, gdy groziło niebezpieczeństwo uduszenia, stosowano dotąd zawsze tylko

tlen,

na zupełnie słusznej, zresztą, — podstawie, że w stanie bliskim uduszenia krew nie posiada dostatecznej ilości tlenu, co powoduje trudność oddychania tkanek, obumarcie ważnych dla życia centrów mózgowych, sprowadzając nieuniknioną śmierć. Prócz tego zaznaczyć należy, że brak tlenu jest równoznaczny z nadmiarem kwasu węglowego, co znowu

przyśpiesza zgon.

Stosowano zatem bomby tlenowe, aby dostarczyć choremu potrzebnego gazu w czystej formie

Wiadomo jednak, że przy zatrzymanej działalności serca i zatamowanym obiegu krwi zastrzyk ze środkiem na serce nie wiele pomóc może, wobec zatrzymania się środka transportowego — krwi i pozostaje na miejscu injekcji. Podobnie także tlen chybia celu, jeśli ośrodek oddechowy jest sparaliżowany, a tlen stąd w obieg wejść nie może.

Chodzi więc o to, by

ożywić ośrodek oddechowy,

tj. wzbudzić na nowo jego działalność. Na pierwszy rzut oka wyda się paradoksalnie, że w podobnych wypadkach udziela się choremu, zagrożonemu uduszeniem — kwas węglowy, tj. to właśnie, nadmiar czego wywołuje ów stan duszności. Pomimo to właśnie kwas węglowy jest skuteczniejszy i bardziej celowy.

Nikomu nie jest obce, na podstawie codziennego doświadczenia, że zmęczenie i szybki ruch wywołują

silne przyśpieszenie

oddechu. Dlaczego? Pracujące mięśnie zużywają więcej tlenu, wytwarzają więcej kwasu węglowego, chodzi o zdobycie większej ilości tlenu, pozbycie się kwasu węglowego, stąd powstaje szybszy oddech, uwarunkowany chemicznym procesem. Nadmiar kwasu węglowego wywołuje

podrażnienie mózgowe,

silne podniecenie. Ośrodek mózgowy, podrażniony kwasem węglowym, pośrednio wywołuje przyśpieszony oddech.

Służy to wytłumaczeniem dla domniemanego, wyżej wzmiankowanego paradoksu: przypływ kwasu węglowego przy objawach duszności wpływa podniecająco na centry oddechowe, a wzmożone ich podniecenie przywołuje do życia zatamowany proces oddychania.

Działanie kwasu węglowego

okazało się zdumiewające

w praktyce we wszystkich podobnych wypadkach: czy podczas narkozy, czy też przy powstrzymywaniu oddechu skutkiem trucizny, czy też przy przywracaniu życia

dzieciom po urodzeniu.

Kwas węglowy jest skuteczniejszy od wszystkich innych, dotąd stosowanych środków. Twarz pacjenta nabiera kolorów, oddech staje się głęboki i równy i wkrótce wraca przytomność.

Stosowanie tego środka przedstawia jednak pewne niedogodności w postaci wielkich nieporęcznych butelek do kwasu węglowego i szeregu przyrządów, obecnych tylko w szpitalach.

Metoda dr. Sterna postarała się o uproszczenie zabiegu, który zgodnie z jego przepisami przedstawia się jak następuje:

Bierze się zwyczajny syfon z wodą sodową, wylewa wodę do połowy, przewraca syfon do góry dnem, przymocowuje do kurka zwyczajny wąż gumowy, — wkłada drugi jego koniec do nosa osoby nieprzytomnej i wsunąwszy poprzednio jeszcze wodę pozostałą w szklanej rurce wewnątrz syfonu, naciskając syfon zwykłym sposobem, wprowadza się kwas węglowy do nosa i płuc pacjenta.

Działanie jest zrozumiałe: woda sodowa zawiera kwas węglowy w większej ilości; po odlaniu połowy wody z syfonu, kwas węglowy przedostaje się do próżnego miejsca w syfonie, skąd wypompowuje się go zwykłym sposobem, nie przerywając naciskania dźwigni syfonu.

Prosty ten sposób odnosi te same rezultaty co bardziej skomplikowane przyrządy.

—×—

Podsłuchane.

—×—

PRÓBA.

— Niemożliwy człowiek z tego Karaska. Wszystko, co tylko zobaczy chciałby mieć dla siebie.

— Pokaż mu swoją najstarszą córkę.

PRZYJACIÓŁKA.

— Moja decyzja jest nieodwołalna, postaram się o rozwód. Zaczekam tylko, aż miną imieniny mego męża.

— Ależ pocóż czekać? Lepszego podarunku imieninowego nie możesz dla niego wymyśleć.

ARTYSTA.

Sklep Feilchenfelda w Krakowie jest znany wśród braci malarskiej podwawelskiego grodu. Artyści kupują u niego płótno, palety, pendzle i farby. Ze swej strony sprzedają mu twory swej sztuki.

Niedawno zjakił się w sklepie jeden z adeptów malarstwa z obrazem, na którym widniała namalowana szynka.

— Pięć złotych! — powiada Feilchenfeld krótko.

— Jakto, panie Feilchenfeld, przecież za samo płótno zapłaciłem panu 6 złotych.

— No tak, ale wówczas płótno było jeszcze czyste.

W KOMISARJACIE.

— Panie komisarzu, czy mogłabym obejrzeć zatrzymanych w nocy włóczęgów? Mój mąż do rana nie wrócił do domu!

Rycerz bez skazy.

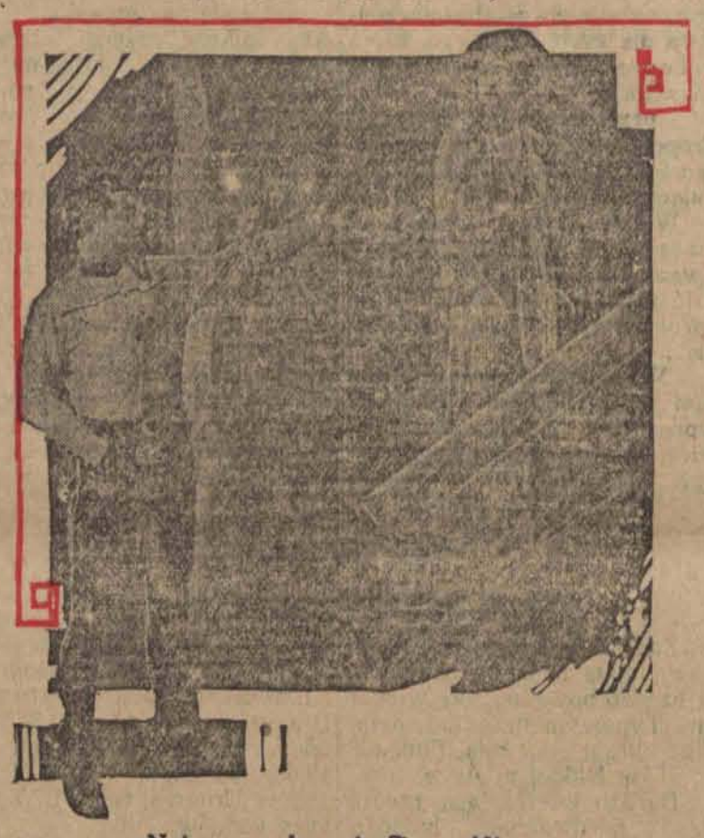

Najnowsza kreacja Toma Mixa.

Niebieskie plamy na palcach.

Zdemaskowany portjer.

Jeden z londyńskich urzędników policji wywiadowczej wpadł na pomysł zastosowania pewnego proszku

do wykrycia złodzieja

i to z dobrym skutkiem. Sprawa miała się tak:

Kierownik pewnej szkoły już kilkakrotnie stwierdził, że z szafy, którą dobrze na klucz był zamknął, zniknęły pieniądze.— Kto sobie pieniądze przywłaszczył, nie można było w żaden sposób wykryć ani się domyślić. Udał się więc do owego urzędnika policyjnego na poradę i pomoc, a ten na przechowane banknoty, które znowu do owej szafy schowano, posypał delikatny proszek, który w zwyczajnych warunkach był niedostrzegalnym, atoli natychmiast

nabierał barwy niebieskiej,

gdy się zetknął z wilgocią lub potem. I tym razem pieniądze z szafy zniknęły w tajemniczy sposób. Wtedy urzędnik zawezwał portjera, którego miano w podejrzeniu i kazał mu przedewszystkiem

pokazać dłonie;

na obu widoczne były wyraźne plamy niebieskie, które mogły pochodzić jedynie od owego proszku. Przyparty do muru portjer wobec takiego dowodu przyznał się w końcu, że to on był istotnie owym tajemniczym złodziejem i w ten sposób ponownie stwierdzono skuteczność proszku już nieraz w podobnym celu stosowanego.

George Lewis

bohater ulubionych filmów z życia studentów amerykańskich.

Ciekawość kobiet.

Powieściopisarz i czytelniczki.

Jeden z paryskich dzienników wpadł na pomysł

ciekawego konkursu.

Pomysł ten jest rezultatem obserwacji, że kobiety czytające powieść odcinkową śledzą przedewszystkiem opisywane w niej perypetje miłosne, a nie mogąc odrazu zaznajomić się z jej zakończeniem, jak to bywa przy czytaniu powieści w wydaniu książkowem, pożerane są ciekawością, za którego z wprowadzonych do powieści Pompiljuszów wyjdzie zamąż Numa.

Oparty na tem spostrzeżeniu ów konkurs polega na tem, że powieściopisarz Pierre Adam pisze swój romans przy pomocy właśnie

czytelniczek.

Przed ukończeniem feljetonu czytelnicy winni głosować, którego z gentlemanów, występujących w powieści, wybiorą na małżonka dla bohaterki.

Oprócz tego zadania czeka ich jeszcze inne: muszą obmyśleć także wyjście i sposób pocieszenia dla reszty nieszczęśliwych konkurentów, którzy zostali odpaleni

przez piękną pannę.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — po południu Rywale, wiecz. Dzielny wojak Szwejk.
Teatr Kameralny: — po południu Dr. Julja Szabo, wiecz. Ona już jest taka.
Teatr Popularny: — po poł. i wiecz. Skalmierzanki.
Teatr Geyerowski: — Pociąg widmo.
Filharmonja: — Poranek Griega. — Występ Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej.
Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8.30.
Miejska Galerja Sztuki: —
Apollo: — Miłość Arabki.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Bajka: — Wielkomiejska młodzież.
Casino: — Asfalt.
Czary: — Branka Syna Puszczy.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Djabelski wąwóz.
Pierwszy seans 4 po południu, ostatni 9.30
Capitol: — Ostatni romans.
Grand Kino: — Wesoły Wdowiec.
Luna: — Zakazane godziny.
Mimoza: — Życie i przyszłość kobiety.
Oświatowy: — Golgota uczciwej kobiety.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Handlarze dusz.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Kobieta na krzyżu.
Raj: — Zatoka śmierci.
Resursa: — Golgota miłości.
Splendid: — Statek komedjantów. — Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Księżniczka Cyrkówka.
Wodewil: — Handlarze dusz.
Pocz. seansów o 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Zachęta: — Pantera.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

—×—

WINSZUJEMY:

Jutro: Odonowi.
Wschód słońca 6.58
Zachód — 15.44.
Długość dnia 11.14
Ubyło dnia 8.19.
Tydzień 47.

Ma powód.

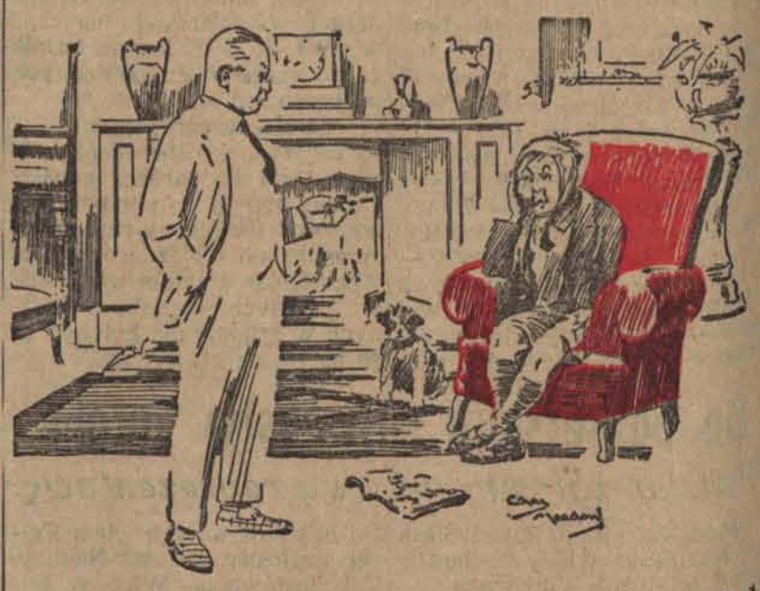

Ojciec: — Tadku, jak długo będziesz jeszcze narzekał na ten ząb?

Syn: — Dopóki nauczyciel przestanie mnie zwalniać z lekcyj.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.